Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 28 (134 bis Ł.) — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 15 czerwca 1937

Bilbao otoczone stalowym pierścieniem

Vitoria (PAT). Korespondent Havasa donosi, że wojska powstańcze zdołały przerwać w piątek wieczorem pierwszą linię fortyfikacyj „żelaznego pasa" na okół Bilbao. Po zdobyciu głównego szczytu tamtejszego łańcucha górskiego — Urculu, wojska powstańcze zdobyły kolejno wzgórza 363, 371, 190 i 100, jak również wzgórza Arracha, Balgame, San Pedro de Mentoraplace i wioskę San Martin de Fica. Tak więc pierwsza linia „żelaznego pasa" jest przerwana na przestrzeni z górą 5 kilometrów.

Bajonna (PAT). Komunikat rządu baskijskiego donosi: Lotnictwo powstańcze bombardowało intensywnie odcinki Seica, Derio i Larrabezua. W Derio bomby padały na cmentarz, niszcząc wiele grobów.

Salamanka. (PAT). Komunikat głównej kwatery powstańczej potwierdza przerwanie linii obrony Bilbao. Na odcinku Orduna powstańcy uderzyli na stanowiska przeciwnika na górze San Anton, biorąc licznych jeńców.

Paryż. (PAT). Havas donosi z Bilbao, że powstańcy wczoraj wieczorem silnie nacierali w obszarze Larrabezua i Lezama przy poparciu artyierii, czołgów i lotnictwa. Wojska rządowe nadal stawiają opór.

Salamanka. *(PAT) Główna kwatera powstańcza komunikuje:* Popołudniu na froncie baskijskim wojska narodowe przerwały w dwóch miejscach pas umocnień dokoła Bilbao i kontynuują zwycięskie natarcie.

Na froncie Estramadury wojska powstańcze również posuwają się naprzód i zajęły kilka doniosłych pozycyj.

Paryż. (PAT) Havas donosi z frontu Bilbao: Oddziały pierwszej brygady nawarskiej sforsowały popołudniu drugą i ostatnią linię oporu, broniącą twierdzę Bilbao i przerwały linię umocnień na przestrzeni 3 km. Powstańcy nie mają już przed sobą żadnych przeszkód. Dowództwo powstańcze liczy się z możliwością zajęcia Bilbao jeszcze dzisiejszej nocy.

Paryż. (PAT). Havas donosi z Bilbao: Wczoraj o świcie po odparciu przeciwuderzenia Basków pod Cordilliere de Fica cztery z pośród 15 batalionów pierwszej brygady nawarskiej dokonały manewru oskrzydlającego na pozycje El Gallo na wschód od szosy Murguia—Bilbao. Manewr odbył się przy poparciu 15 samolotów bombardujących, które obrzuciły pociskami stanowiska przeciwnika, podczas gdy samoloty myśliwskie ostrzeliwały z niskiej wysokości milicjantów z karabinów maszynowych. Jednocześnie artyleria zastosowała ruchomą zaporę, oraz ogień izolacyjny na skrzydłach. Po zajęciu najwyższego szczytu masywu Gastalumendi 8 batalionów zajęło nowo zdobyte pozycje dominujące nad szosą Murguia—Bilbao. Następnie zajęto niewielkie wzgórze Santa Maria, skąd można ostrzeliwać ulice Bilbao z karabinów maszynowych. Powstańcy nie mają obecnie przed sobą żadnej poważniejszej fortyfikacji rządowej, któraby mogłaby zatrzymać marsz na Bilbao

Na wybrzeżu walenckim

Walencja (PAT). Dwa hydroplany powstańcze, które nadleciały od strony morza, zrzuciły około 30 bomb na miejscowość Sagonte. Szkody są stosunkowo niewielkie. Hydroplany po zbombardowaniu Sagonte zawróciły na pełne morze i osiadły w pobliżu okrętu wojennego, stojącego na kotwicy w odległości 10 mil.

Straty włoskie

Rzym. (PAT) Lotnik Preselli, który poległ pod Madrytem pomiędzy 8 a 18 marca rb. i który strącił 23 samoloty rządu walenckiego, udekorowany ma być po śmierci najwyższym włoskim medalem wojennym.

Neapol (PAT). Przybył tu krążownik „Bolzano" przywożąc trumny ze zwłokami 6 oficerów krążownika „Barletta".

Durando. (PAT). Radiostacja powstańcza komunikuje: Linia obrony Bilbao składa się z trzech rzędów fortyfikacyj, położonych na małych wzgórzach. Na jednym z tych wzgórz dostrzeżono 8 linij rowów strzeleckich. Fortyfikacje obsadzone są przez tysiące karabinów maszynowych, zaś dostępu do nich bronią trzy linie zasieków drutów kolczastych.

Pierwszą linię zdobyto w piątek na przestrzeni 12 km. Druga linia została zdobyta w sobotę i przerwana w dwóch miejscach.

W operacjach ze strony wojsk narodowych bierze udział 48 samolotów bombardujących i wiele samolotów myśliwskich.

Salamanka. (PAT). Według wiadomości ze źródeł wiarogodnych przeniesienie głównej kwatery powstańczej do Burgos będzie jedynie częściowe i nosić będzie charakter czasowy. Przeniesienie kwatery głównej ma na celu zapewnienie lepszego nadzoru nad operacjami na froncie baskijskim.

Sowieckie łodzie podwodne

Zanosi się na nowe powikłania międzynarodowe na Morzu Śródziemnym

Rzym. (PAT) Dzienniki donoszą z Berlina o pojawieniu się na wodach hiszpańskich flotylli sowieckich łodzi podwodnych i nazywają fakt ten „korsarstwem, którego celem jest dokonanie nowych aktów agresji".

Berlin. (PAT) Wiadomości rozpowszechniane przez rozgłośnię rządową w Bilbao o wystawieniu nowej eskadry łodzi podwodnych dla tępienia niemieckich i włoskich łodzi podwodnych na Morzu Śródziemnym, przyjęły miarodajne czynniki niemieckie bardzo poważnie. Fakt ten wysunięty został jako doniosły argument w rozmowach londyńskich. Uzasadnia on — jak oświadczają tutaj — żądania Rzeszy i Włoch co do konieczności kategorycznego postawienia kwestii wspólnych sankcyj mocarstw kontrolujących. Zarzuca się przytem Komitetowi Nieinterwencji zbyt łagodne dotychczas stanowisko po ostatnich atakach na okręty angielskie, włoskie i niemieckie. Ta łagodność jest — zdaniem tutejszych kół — przyczyną „bezczelnych" zapowiedzi radiostacji w Bilbao.

25-lecie rządów księdza biskupa Sapiehy

Kraków. (Tel. wł.). W niedzielę w godzinach rannych, przy pięknej pogodzie, rynek krakowski począł zapełniać się kilkudziesięciotysięczną rzeszą wiernych, przybyłych z całej archidiecezji z okazji „Dnia Katolickiego" oraz celem uczczenia dwudziestopięcioletniego jubileuszu rządów archidiecezją przez J. E. księcia metropolitę dra Adama Stefana Sapiehę.

Miasto przybrało wygląd odświętny. Na domach powiewały chorągwie narodowe. Balkony i okna ozdobiono dywanami, zielenią i kwieciem. Przed głównym wejściem do kościoła mariackiego wzniesiono na wysokim podium ołtarz.

Przed godziną 10-tą generał Piasecki przy dźwiękach marsza generalskiego przyjął raport od wojska, ustawionego na placu. Po hejnale z wieży mariackiej pochyliły się sztandary licznych organizacyj i stowarzyszeń, powstali wszyscy uczestnicy uroczystości, jak również przedstawiciele władz i przedstawiciele uczelni akademickich, składając hołd Dostojnemu Jubilatowi, wkraczającemu na stopnie ołtarza w asyście biskupów Poglewskiego, Rosponda i licznego duchowieństwa. W tym czasie rzesze wiernych, przy akompaniamencie miejskiej orkiestry odśpiewały „Kiedy ranne wstają zorze". Mszę św. pontyfikalną celebrował Dostojny Jubilat, zaś kaznodzieja ks. Kosibowicz wygłosił płomienne kazanie, podkreślając w gorących i prostych słowach doniosłość „Dnia katolickiego" i jubileuszu, na który przybyły tak liczne rzesze wiernych.

Po mszy św. Dostojnemu Jubilatowi J. E. ks. metropolicie Adamowi Stefanowi Sapiesze zgotowano serdeczną owację, po czym na rynku odbyła się akademia, poprzedzona odegraniem pieśni „Stabat Mater" i zagajona przez prezesa Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej dyr. Jędrzejowskiego, w czasie której wygłosili okolicznościowe przemówienia, podkreślające zasługi Jubilata dr A. Bilig i inż. L. Rościszewski. Akademię zakończył gorącymi słowami arcypasterz archidiecezji krakowskiej.

Wierni odśpiewali „Boże coś Polskę".

Z kolei wszystkie organizacje i stowarzyszenia ruszyły w zwartym szyku przed Dom Katolicki, gdzie złożyły hołd ks. Metropolicie.

Zmarła siostra Lenina

Moskwa. (PAT). Agencja Tass donosi, że dnia 12 czerwca o godz. 1,50 zmarła po krótkiej chorobie siostra Lenina Maria Ulianowa, jedna z najstarszych członkiń partii komunistycznej, która ostatnio zajmowała stanowisko członka prezydium sowieckiej komisji kontrolującej.

Piękny gest prez. Turcji

Ankara. (PAT). Prezydent republiki tureckiej Kemal Ataturk ofiarował skarbowi państwa wszystkie swoje dobra i posiadłości. Pismo prezydenta w tej sprawie odczytane na posiedzeniu wielkiego zgromadzenia narodowego powitano gorącymi oklaskami.

Tytuły ks. Windsoru

Londyn. (PAT). Według informacy z wiarogodnych źródeł książę Windsoru zachowuje rangi admirała, marszałka polnego i marszałka lotnictwa.

Jednakże na skutek abdykacji traci starszeństwo specjalne, do którego miał prawo, będąc królem i które jest wyłącznie przywilejem monarchy.

Pan minister uchylił...

Warszawa. (PAT). Wobec stwierdzenia przez rektorów wyższych uczelni w Warszawie, że ustały w nich zaburzenia utrudniające normalny bieg pracy naukowej i dydaktycznej, minister oświaty uchylił z dniem 12 czerwca rb. zarządzenie swoje z 30 marca rb. w części dotyczącej zawieszenia działalności następujących akademickich stowarzyszeń samopomocowych: Towarzystwa „Bratnia Pomoc" S. U. J. P., Koła Medyków — Stowarzyszenia Samop. Stud. Med. U. J. P., Związku Akademickiego Młodzieży Zjednoczonej U. J. P., Wzajemnej Pomocy Studentów Żydów U. J. P., Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warsz., Wzajemnej Pomocy Studentów Żydów Politechniki Warsz., Bratniej Pomocy Studentów Szk. Gł. Gosp. Wiejsk., Wzajemnej Pomocy Studentów Żydów S. G. G. W.

Tajemnica zbrodni pod Bagnoles

Bagnoles. (PAT) Okoliczności zabójstwa braci Roselli zaczynają się wyjaśniać.

Dnia 9 czerwca wieczorem ok. godziny 20 dwa samochody przejechały koło kaplicy w Bagnoles, w każdym z nich były dwie osoby. Zauważono również około godz. 1 w nocy ludzi, poszukujących czegoś na drodze. W pierwszym samochodzie zauważono człowieka o blond włosach, w drugim kędzierzawego bruneta. Właśnie w pobliżu tego miejsca, gdzie widziano tych ludzi, znaleziono zwłoki braci Roselli. Mordercy prawdopodobnie, po ukryciu zwłok swych ofiar w krzakach, wywieźli samochód Rosellich na drugi koniec Bagnoles, celem utrudnienia poszukiwań i zyskania na czasie podczas ucieczki. Samochód usiłowano wysadzić w powietrze, zapalając lont Bickforda, lecz ładunek nie wybuchł. Jeżeli chodzi o sprowadzenie braci Roselli na miejsce mordu, władze śledcze przypuszczają, iż mordercy jechali za swymi ofiarami z Alençon i zastąpili im drogę pod Bagnoles. Hipoteza, iż Carlo Roselli otrzymał tajemniczy list, nie potwierdza się. Carlo Roselli został zabity natychmiast silnym ciosem sztyletu w serce. Drugi z braci, Nello, ranny, zaczął uciekać w stronę samochodu, strzelając do napastników, lecz ugodzony w skroń padł na miejscu.

Burze i ochłodzenie

Berlin. (PAT) Wczorajszy dzień przyniósł znaczne ochłodzenie po fali upałów. Z różnych dzielnic Rzeszy donoszą o klęskach wywołanych przez upały.

W Tylży wybuchł pożar łąk, który objął wkrótce 1500 morgów.

W okolicach Lippe szalał orkan, połączony z ulewą. W Bolesławiu (Bunzlau) spłonęło 300 morgów lasu. W Edesheim wezbrane wody ulewy porwały 40 dziewcząt, z czego 10 utonęło. Państwowa młodzież hitlerowska ogłosiła z tego powodu żałobę.

O poważnych katastrofach żywiołowych donoszą z różnych dzielnic Rzeszy. W licznych wypadkach są śmiertelne ofiary. Szkody materialne są olbrzymie.

ŁKS pokonał lipską Fortunę 3:0

W turnieju jubileuszowym Warty w Poznaniu

Warta — ŁKS 9:3 (4:1)

Zawody zakończyły się wysokim zwycięstwem jubilatki, która górowała nad ŁKS-em technicznie i taktycznie.

Grę rozpoczął ŁKS. Dwa ataki „zielonych" psuje Gendera „spalonym". — Pierwszy groźniejszy atak łodzian w 13 minucie zlikwidował Fontowicz. Kontratak Warty zakończył Kryszkiewicz strzałem w „niebo", lecz minutę później szybki atak gospodarzy przyniósł centrę Słomiaka. Następnie piłkę skierował Kryszkiewicz „główką" na bramkę, a nadbiegający Gendera, myląc bramkarza, „fałszem" ulokował ją w bramce. Trio obronne gości miało odtąd wiele pracy z lotnym atakiem „zielonych". W 26 min. Gendera wykorzystał wspaniale niedokładne zagranie obrońcy do bramkarza, uzyskując drugą bramkę. Goście nie wykorzystali następnie dogodnej pozycji podbramkowej. W 33 min. Kryszkiewicz z pozycji lewego skrzydła posłał piłkę pod bramkę gości, gdzie nadbiegający Słomiak uzyskał trzecią bramkę, nie uznaną jednakże przez sędziego. W 40 min. płaskie podanie Słomiaka, strzał Gendery w słupek i nadbiegający Kryszkiewicz silnym strzałem zdobył trzecią bramkę, tym razem uznaną. Kontrataki łodzian przynicsły im w 43 min. pierwszą bramkę przez Lewandowskiego, wreszcie w 45 min. Gendera po raz czwarty ulokował piłkę w siatce łodzian.

Po przerwie Warta po kilku ładnych zagraniach już w 3 min. ze strzału świetnie dysponowanego Gendery, który znów wykorzystał błąd taktyczny obrony i bramkarza gości, zdobyła piątą bramkę. Atak „zielonych" zagrywał doskonale i skutecznie i już w 5 min. Gendera jest strzelcem szóstej bramki. W 12 min. obrona ŁKS'u przepuszcza piłkę do wolno stojącego Słomiaka, który momentalnie posłał piłkę silnym strzałem obok słupka do bramki gości. Od tej chwili atak ŁKS nabrał nieco wyrazu, rozumiejąc się chwilami dobrze. Toteż w 17 min. Koczewski uzyskał drugą bramkę dla gości, a trzy minuty później Herbstreich strzelił trzecią. W 28 min. znów Gendera jest przy piłce, aplikując gościom ósmą bramkę. Wreszcie w 43 min. Kryszkiewicz ustalił wynik dnia.

Sędziował nieszczególnie p. Kakiet.

Wisła — Fortuna (Lipsk) 3:2 (1:2)

W drugim meczu turnieju goście krakowscy uzyskali zasłużone zwycięstwo nad lipską „Fortuną".

Początkowo gra była chaotyczna i toczyła się na środku boiska. Później lekką przewagę zdobyli Niemcy, którzy forsowali lotne skrzydła. Pierwszą bramkę uzyskał dla „Wisły" Gracz w 15 min. W 24 min. sędzia podyktował „wolny" dla Niemców, który wykonali rzut w chwili gwizdu sędziego. Strzał obronił bramkarz „Wisły" Madejski. Lecz sędzia p. Kryszak, nie wiadomo dlaczego, kazał rzut powtórzyć. Z poprawki Körner uzyskał dla „Fortuny" wyrównanie. Minutę później Obst z wyraźnego „spalonego" zdobył dla Niemców prowadzenie, co wywołało słuszne protesty graczy i publiczności.

Po przerwie „Wisła" się rozegrała, operując dobrze skrzydłami zwłaszcza Habowskim, który też w 22 min. uzyskał zasłużoną bramkę wyrównującą. Przedtem jeszcze sędzia nie uznał bramki strzelonej przez Niemców. W 26 min. ładny przebój Habowskiego skończył się strzałem, „obronionym" przez obrońcę „Fortuny" ręką na róg. Podyktowany „karny" zamienił Łyko na trzecią, a zarazem decydującą o zwycięstwie, bramkę. Obustronne ataki nie przyniosły zmiany wyniku.

Ostatni dzień jubileuszu

W niedzielę w ostatnim dniu tygodnia jubileuszowego „Warty" odprawiona została o godz. 9 rano msza św. na intencję klubu w kościele oo. salezjanów.

O godz. 11 w auli WSH. odbyła się uroczysta akademia, którą zagaił prezes „Warty" dyr. Kuczyk. Po powitaniu gości i członków klubu, kolejowy chór męski „Moniuszko", pod batutą p. Witalisa Dorożały, odśpiewał hymn „Warty", po czym mec. M. Linke krótko przedstawił historię klubu. Po złożeniu życzeń przez przedstawicieli władz i organizacyj sportowych, odczytano nazwiska odznaczonych dyplomami jubileuszowymi. Odśpiewaniem wiązanki pieśni „warciarskich" przez chór oraz hymnu „Boże coś Polskę" przez zgromadzonych, akademię zakończono.

Po południu odbyło się na boisku „Warty" zakończenie turnieju piłkarskiego. Doskonale przygotowane do gry boisko, otoczone było masztami ze sztandarami o barwach polskich oraz flagami klubowymi drużyn, biorących udział w turnieju. Po pierwszej grze odbyła się okazała defilada zawodników, prowadzona przez założycieli „Warty" pp. Edmunda Szyca i Świderskiego. Na czele kroczyli goście: lipska „Fortuna", łódzki „ŁKS" i krakowska „Wisła", po nich olimpijczycy „Warty" Biniakowski, Turczyk, Szerfke i Kajnar. Następnie szli członkowie sekcyj: tenisowej, lekkoatletycznej, gier sportowych, pływackiej, hokeja na lodzie i trawie, pięściarskiej i w końcu najliczniejszej, piłkarskiej. Ustawieni w szeregach na boisku, powitali zebranych gromkim „Czołem", po czym prezes Kuczyk wygłosił krótkie przemówienie.

„ŁKS" — „Fortuna" (Lipsk) 3:0 (1:0)

Miłą niespodziankę sprawili w niedzielę Łodzianie, którzy grając niezwykle ambitnie zdołali, mimo słabej formy, wykazanej w sobotę, uporać się z lipską „Fortuną". Niemcy grali na poziomie sobotnim, nie pokazując nic nowego i byli najsłabszą drużyną w turnieju. Zbyt szablonowe zagrania, paraliżowały skuteczne Łodzianie, górując nad nimi fizycznie i celowością podań.

Grę rozpoczął ŁKS, który w 7 min. nie wykorzystał „wolnego" za rękę z linii pola karnego. W 21 min. Herbstreich, grający na lewym skrzydle, zdobył „główką" po rzucie wolnym prowadzenie dla Łodzian. Gra była wyrównana i mimo wysiłku obu stron nie przyniosła do przerwy zmiany wyniku. Po przerwie ŁKS rozegrał się widocznie. Pociągnięcia były skuteczne, brak było tylko wykończenia w postaci celnego strzału. Niemcy energicznie dążyli do sforsowania ambitnych Łodzian tempem. Wyrównanie wisiało chwilami na włosku. Wkrótce jednak Niemcy opadli na siłach, Wykorzystał to ŁKS, zagrywając dobrze przez Lewandowskiego i Herbstreicha. W 31 min. szybki atak „Fortuny" zakończył się fenomenalną obroną piłki przez Andrzejewskiego. W minutę później Koczewski ładnie przeszedł pomoc i obrońce Niemców, podał Lewandowskiemu, który celnym strzałem uzyskał drugą bramkę. Trio obronne Niemców speszone tym sukcesem ŁKSu, poczęło grać niepewnie, to też w 38 min. Lewandowski po raz trzeci ulokował piłkę w siatce „Fortuny". Ostatnie ataki Niemców kończą się na obronie ŁKS, poczym po gwizdku sędziego Łodzianie opuścili boisko jako zasłużeni zwycięzcy, gorąco oklaskiwani przez publiczność. Sędziował dobrze p. Jachczyk.

„Warta" — „Wisła" (Kraków) 5:1 (1:0)

Drugie spotkanie, finałowe, pomiędzy jubilatką i krakowską „Wisłą" było najciekawszym w turnieju i stało na dobrym poziomie technicznym. Doskonale grała „Warta". Pociągnięcia jej były płynne i celowe, a w drużynie nie było słabych punktów. Atak grał szybko i dokładnie. Pomoc dobrze zasilała atak piłkami, kryjąc dobrze przeciwników. W obronie na pierwszy plan wybił się nie zawodzący nigdy Tworz. Fontowicz bronił pewnie. W drużynie gości, która grała ładnie, lecz mało skutecznie pod bramką, specjalnie wyróżnił się Madejski w bramce oraz Artur na środku ataku.

Po rozpoczęciu gry przez „Wartę" już w 2 min. Szerfke ładnie zagrał do Szwarca, który skierował piłkę na bramkę, gdzie Słaniak ulokował ją nieuchronnie w siatce. Chwilę później Fontowicz dwukrotnie obronił groźne centry ataku „Wisły". W 11 min. dokładna centra Szwarca wylądowała na siatce bramki Krakowian. Gra na ogół była wyrównana, jednak akcje „zielonych" nosiły w sobie każdorazowo zarodek bramki. W 41 min. wybieg Fontowicza o mało nie przyniósł wyrównania. W 44 min. Słaniak w pełnym biegu strzelił o centymetry obok słupka.

Po przerwie „Warta" zaczęła zdobywać wzrastającą przewagę. W 9 min. dobrze podany przez Słomiaka „róg", zamienił Kaźmierczak na drugą bramkę dla „Warty". W 18 min. obrońca gości zawinił karnego, który Szerfke precyzyjnie wykorzystał na trzecią bramkę. Madejski miał w tym czasie okazję do popisu. Bronił do 20 celnych strzałów, by wreszcie w 28 min. skapitulować po raz czwarty, kiedy to po rogu, bitym przez Słomiaka, Gendera uzyskał bramkę. Strzał dla pewności poprawił Kaźmierczak. Po tej bramce Madejski zastąpiony został w bramce przez rezerwowego Gierulę. W 32 min. ładna kombinacja Gendera—Słomiak—Szerfke zakończyła się strzałem ostatniego i piątą bramką.

W ostatnich minutach energiczne ataki „Wisły" doprowadziły do rzutu karnego. Strzał Artura obronił pięścią Fontowicz, nie mógł jednak przeszkodzić „poprawce", z której padła honorowa bramka dla „Wisły". Sędziował dobrze p. Dabert. (al)

Union-Touring mistrzem Łodzi

Łódź. — Wczoraj odbyły się ostatnie spotkania w piłkarskich mistrzostwach okręgu klasy A. Tytuł mistrza Łodzi zdobył Union-Touring, zdobywając w 18 spotkaniach — 24 punkty.

Wczorajszej niedzieli rozegrano cztery spotkania, z których dwa zakończyły się niespodziankami. Wyniki te jednak nie wpłynęły poważniej na ukształtowanie się tabeli. Ostatecznie do spadku z klasy A zakwalifikowały się rezerwy ligowców łódzkich i to jedynie wobec gorszego stosunku bramek, gdyż pabianicka „Burza" posiada tę samą ilość punktów.

ŁKS Ib — SKS 3:0 (1:0)

ŁKS, wybitnie zasilony przez kilku ligowców, wypadł dużo korzystniej. Przeciwnicy jego — wobec przesądzonego pierwszego miejsca na rzecz Union-Touringu — nie wysilali się specjalnie. — Bramki dla zwycięzców zdobyli: Szczerbiński (2) i Pyjek.

Burza — WKS 4:0 (2:0)

Stojąc wobec groźby spadku do klasy B, pabianiczanie potrafili do swej gry włożyć tyle ambicji, że wygrali wysoko cyfrowo i tymsamym zepchnęli rezerwy ligowców do niższej klasy.

Widzew —Wima 5:2 (2:0)

Tym razem drużyna robotnicza wzięła rewanż za porażkę, poniesioną w spotkaniu w pierwszej serii. Drużyna fabryczna zawiodła kompletnie. Grając w osłabionym składzie, nie potrafiła narzucić tempa i uległa w wysokim stosunku.

Union-Touring — Sokół 1:1 (1:1)

Ostatnie spotkanie mistrza Łodzi z Sokołami wypadło niezbyt korzystnie dla mistrza. Pabianiczanie natomiast, w stosunku do ostatnich swych gier, zagrali doskonale i niewiele brakowało im do zwycięstwa. Wynik spotkania ustalony został już w pierwszej części gry, chociaż w drugiej połowie sytuacje były korzystniejsze.

LEKKA ATLETYKA

W półfinale o drużynowe mistrzostwo okręgu łódzkiego spotkały się zespoły Sokoła, IKP i ŁKS, walcząc o wejście do finału. Zwycięsko wyszedł ŁKS, uzyskując 10.230 p. przed Sokołem 10.051 p. i IKP 10.016 p.

W ramach tych zawodów doskonały zawodnik Sokoła. Maciaszczyk, uzyskał dwa wyniki lepsze od rekordów okręgowych i to w skoku o tyczce oraz na 110 m pł.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 100 m: 1) Grobelny (I) 11.8; 5000 m: 1) Kurpesa (Ł) 16:27.7; dysk: 1) Jachimowski (I) 34.64; skok wzwyż: 1) Maciaszczyk (S), Brand (Ł) i Ośmielak (IKP) po 165; 400 m: 1) Mundt (Ł) 56.2; w dal: 1) Ośmielak (I) 6.46; oszczep: 1) Bobiński (Ł) 53.96; tyczka: 1) Maciaszczyk 363.5 (rek. okr.); 110 m pł.: 1) Maciaszczyk 16.4 (rek. okr.): 4 × 100 m: 1) IKP 47.6.

PIŁKA WODNA

EKS — AZS 5:2. W niedzielę rozpoczęły się w Polsce rozgrywki o mistrzostwo ligi waterpolowej. Pierwsze spotkanie rozegrane w Warszawie pomiedzy mistrzem Polski EKS a warszawskim AZS przyniósł zdecydowane zwycięstwo Ślązakom w stosunku 5:2 (3:1). EKS miał dość wyraźną przewagę i wygrał zasłużenie. Wyróżnili się Karliczek i Rother, u pokonanych najlepsi byli Baranowski i Gumkowski.

Bramki dla zwycięzoów zdobyli Schwaen 2, Karliczek I, Jankowski oraz Rother po jednej, a dla AZS Gumkowski i Makowski. Sędziował p. Trytko. Widzów około 300.

PIĘŚCIARSTWO

Spodenkiewicz przegrał z Rotholcem. W ramach towarzyskiego spotkania IKP — Gwiazda (Warszawa), Spodenkiewicz mając 4 kg nadwagi przegrał z Rotholcem.

RÓŻNE

Zakończenie wiosennego okresu pracy Studium W. F. U. P. miało charakter uroczysty i urozmaicony. W sobotę w godzinach przedpołudniowych w gmachu Studium odbyło się posiedzenie naukowe, na którym obok innych został wygłoszony bardzo ciekawy referat na temat pracy mięśniowej w żeglarstwie. Po południu na stadionie ośrodka W. F. odbyły się pokazy zapraw: koszykówki, siatkówki i lekkoatletycznej. Pokaz pracy Studium miał zarazem być sprawdzianem poziomu słuchaczy tak metodycznego jak i sprawnościowego. Jeżeli chodzi o panów to śmiało można twierdzić, że stali oni na wysokości zadania, zwłaszcza zaprawa lekkoatletyczna pod kierownictwem p. Balcera, oraz koszykówka, którą prowadził p. mgr Ługowski. Siatkówka pań stała jeszcze na niskim poziomie choć udział brały słuchaczki drugiego i trzeciego roku.

Obecnością zaszczycili powyższe imprezy pp. dyr. Studium W. F. prof. E. Piasecki, wizytator W. Sikorski i prof. Jontszher. (mz)

TENIS

AZS Poznań — Cracovia 6:1. W ramach drużynowych mistrzostw Polski spotkały się Cracovia i A. Z. S. w Poznaniu. AZS wygrał spotkanie w wysokim stosunku 6:1, a jedyny punkt dla Krakowa zdobył Ogrodziński. Wyniki były następujące:

Tłoczyński Ksaw. (AZS) — Ogrodziński (Cr) 4:6, 6:0, 6:3. Gra we wszystkich setach interesująca i szybka, zwłaszcza w drugim.

Mikołajczak (AZS) — Lechner (Cr) 6:4, 6:0. Z początku Mikołajczak się zeszył, bowiem krakowianin dochodził często do siatki i był niebezpieczny w wolejach. Powoli jednak Mikołajczak się opanował i nadrobił stracony teren. Lechner był pod koniec zupełnie bezradny.

Hojanówna i Tłoczyński (AZS) — Bielecka i Herbst (Cr) 4:6, 6:4, 6:0. Hojanówna nie ma jeszcze obycia meczowego, wypadła jednak lepiej niż Bielecka. Tłoczyński stał na środku kortu, skąd odbiór piłek jest bardzo trudny, odbierał jednak i pracował za partnerkę i za siebie. W drugim secie był świetny pomimo zmęczenia grą pojedyńczą.

Po południu Mikołajczak (AZS) z Ogrodzińskim (Cr) 6:4, 8:10, 2:6. Tłoczyński (AZS) pokonał zdecydowanie Lechnera (Cr) 6:1, 6:2. Bielecka (Cr) uległa Jaśkowiakównie (AZS) 6:2, 5:7, 5:7. W grze podwójnej panów para Tłoczyński Ks. i Borowczak (AZS) pokonała parę Baran i Herbst (Cr) 6:3, 6:2. (mz)

W niedzielę wieczorem wyjechali na mistrzostwa Polski juniorów z AZS Poznań Tłoczyński Ksawery i Borowczak. (mz)

Sukces Jędrzejowskiej

Jędrzejowska zdobyła mistrzostwo hrabstwa Kentu, bijąc powtórnie w finale Amerykankę Marble 6:1, 9:11, 6:1.

Międzynarodowe konkursy hippiczne w Sopotach

Gdańsk. (Tel wł.) W sobotę odbył się konkurs ciężki, który wygrał Niemiec Themme na „Biance". Czwarte miejsce zajął por. Skulicz na „Sztandarze", a szóste por. Bilbi na „Andaharze". W niedzielę odbył się konkurs o nagrodę kasyna. Wygrał go porucznik łotewski Rehberg na „Olisie" przed por. Żelewskim na „Zazie".

Inowrocław — Katowice

Wielka sztafeta sokoła na zlot do Katowic — 614 km

Sokoła piesza sztafeta Dzielnicy Wielkopolskiej na dystansie 614 km. zdążająca na wszechpolski Zlot do Katowic, wyruszyła w niedzielę punktualnie o godz. 10 z parku Solanek w Inowrocławiu przez Cieślin, Pakość, Piechcin, Barcin, Murczyn, Górę, Żnin, Podobowice, Wapno, Turze, Damasławek, Janowiec, Mieścisko, Wągrowiec, Rogoźno, przebiegając cały odcinek trasy pierwszego dnia 123 km w bardzo krótkim czasie 7 godzin i 3 minuty. Z powodu dużej ilości uczestników biegu uzyskano o 1 godz. i 9 minut lepszy czas od wyznaczonego przez kierownictwo biegu. Zamiast przeciętnie 1 km dla jednego zawodnika, biegano 400 do 700 m.

Publiczność, gromadząca się na trasie owacyjnie witała zawodników, przebiegających z symboliczną pałeczką, zawierającą artystycznie wykonane dyplomy. — Przewodnictwo Dzielnicy Wlkp. Sokoła i pierwszego gniazda Wielkopolski z Inowrocławia z przeznaczeniem dla zarządu Związku Sokołów, starosty powiatu inowrocławskiego do pozostała rąk wojewody śląskiego, prezydenta miasta Inowrocławia do gospodarza zlotu prezydenta miasta Katowic.

W miasteczkach zorganizowano zbiórki różnych organizacyj ze sztandarami i doręczono liczne telegramy władz administracyjnych, gniazd sokolich, Bractw Kurkowych, Powstańców i Wojaków, Straży Pożarnych i in., wygłaszano przemówienia. Biegowi towarzyszył z Naczelnictwa Dzielnicy p. Lustro. Wspomniana sztafeta przebiegać będzie we wtorek, 15 bm. o godz. 20 przez Poznań z metą na boisku Sokoła.

HIPPIKA

Derby warszawskie o nagrodę 65.000 zł zgromadziło 20.000 publiczności i 12 koni na starcie. Zwyciężył „Piano" ze stajni Cichockiego pod jeźdźcem Jednaszewskim, 2) Neon ze stajni Krasne pod Nowakiem, 3) Marap (St. Łochów — jeździec Gill), 4) Lojal gen. Andersa pod Pasternakiem. Tot. 21. (c)

KOLARSTWO

Pierwszy bieg o mistrzostwo szosowe Polski, na dystansie 150 km na Śląsku wygrał w klasie A Starzyński (Syrena) 3 g. 21.5, 2) Wasilewski, 3) Napierała (obaj F. B.), 4) Wandor (Legia — Kraków), 5) Michalak (FB).

W klasie B pięciu zawodników uzyskało lepsze czasy od klasy A, co wskazuje na absurd nowego sposobu rozgrywania mistrzostw. Zwyciężył J. Kapiak (Warszawianka) 3 g. 19.12, 2) Urbaniak (Okęcie), 3) M. Kapiak (Warsz.), 4) Kołodziejczyk (Łódź), 5) Jaskulski (Łódź), 8) Więcek (Łódź).

PIŁKA NOŻNA

Drużyna Basków, która miała w niedzielę grać z reprezentacją ligi, a które to spotkanie zostało odwołane wskutek zakazu władz administracyjnych, pozostają nadal w Warszawie i domagają się wypłaty odszkodowania. W niedzielę Baskowie trenowali na boisku Skry.

Węgierska drużyna zawodowa „Szeged" pokonała w Starachowicach tamtejszy K. S. Starachowice dopiero po walce 5:4 (1:4). We wtorek Szeget gra w Krakowie z Cracovią, a w czwartek w Chorzowie z AKSem.

SZERMIERKA

Drużynowe mistrzostwo kobiece Polski zdobyła Warszawa przed Śląskiem i Łodzią. Czwarte miejsce zajął drugi zespół Warszawy. W decydującym spotkaniu Warszawa pokonała Śląsk 7:2.

WIOŚLARSTWO

Główny bieg ósemek w Gdańsku na zawodach, z których startowały załogi polskie, wygrała osada Kolejowego Klubu Wioślarskiego z Bydgoszczy. (c)

Komunikat meteorologiczny

Napływ powietrza polarno-morskiego, które w ciągu ubiegłej doby napłynęło do Polski, powodując wzrost zachmurzenia i burze, bardzo prędko kontynentalizuje się. Wskutek tego w godzinach popołudniowych w całym kraju nastąpiły rozpogodzenia.

Temperatura o godz. 14 wynosiła: 16 st. w Gdyni, 19 st. w Zbąszyniu, 20 st. w Grudziądzu, 21 st. w Wilnie, 22 st. w Zakopanem, 24 st. w Poznaniu, Krakowie i Bydgoszczy, 26 st. we Lwowie i Białymstoku, 27 st. w Kielcach i Kaliszu, 28 st. w Warszawie i Łodzi, 29 st. w Lublinie, a 31 st. w Pińsku i Przemyślu.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora, dnia 14 bm.: Na ogół dość pogodnie ze skłonnością do burz, zwłaszcza w dzielnicach wschodnich i południowych. Ciepło. Umiarkowane wiatry północno-wschodnie i północne.

Wyrok śmierci na 8 generałów sowieckich wykonany

Rozstrzelani zostali w sobotę: Tuchaczewski, Jakir, Uborewicz, Kork, Eideman, Feldman, Primakow i Putna

Moskwa. (PAT). Agen. Tass komunikuje oficjalnie: Dnia 12 czerwca wykonano wyrok specjalnego trybunału sądu najwyższego ZSRR na skazanych na karę śmierci przez rozstrzelanie. Rozstrzelani zostali: Tuchaczewski, Jakir, Uborewicz, Kork, Eideman, Feldman, Primakow i Putna.

ROZKAZ DZIENNY WOROSZYŁOWA

Moskwa. (PAT). Agencja Tass donosi, iż komisarz obrony Woroszyłow opublikował rozkaz dzienny, głoszący m. i., że pomiędzy 1 i 4 czerwca odbyło się w obecności członków rządu posiedzenie rady wojennej przy komisariacie obrony, na którym wysłuchano raportu Woroszyłowa o wykryciu przez komisarjat spraw wewnętrznych „zdradzieckiej wojskowej kontrrewolucyjnej faszystowskiej organizacji". Organizacja ta, działając w ścisłej konspiracji, istniała oddawna i miała na celu, sabotaż, szpiegostwo i rozkład w czerwonej armii. Rozkaz dzienny entuzjastycznie aprobuje wyrok na Tuchaczewskiego i towarzyszy, atakując w gwałtownych słowach „faszystę Trockiego".

Rozkaz kom. Woroszyłowa głosi dalej, że ostatni proces dotyczył „niezdemaskowanych dotychczas zdrajców kontrrewolucjonistów „szpiegów i spiskowców" w szeregach czerwonej armii, łącząc proces ten z poprzednimi procesami lewicowych komunistów. Według rozkazu spiskowcy wojskowi dążyli do obalenia wszelkimi środkami władzy sowieckiej, restauracji kapitalizmu, przygotowywali zamachy na kierowników partii komunistycznej i rządu sowieckiego i uprawiali złośliwy sabotaż w dziedzinie gospodarczej, oraz obrony kraju, usiłowali osłabić czerwoną armię i spowodować jej klęskę w razie wojny. Ponadto sprzedawali wrogom Sowietów tajemnice wojskowe i czynili wszystko, aby przyśpieszyć napaść wroga zewnętrznego na Sowiety.

Klęska czerwonej armii w wypadku wojny miała wedle przewidywań spiskowców ułatwić im obalenie obecnego reżimu, przy czym spiskowcy liczyli na pomoc wojskowych kół faszystowskich jednego z państw zagranicznych i wzamian za tę pomoc byli gotowi ofiarować Ukrainę i rozczłonkować związek sowiecki. Rozkaz kończy się zapewnieniami na temat „niezwyciężonej czerwonej armii" i wezwaniami do „zwiększenia bolszewickiej czujności".

Co powiedział Trocki o wyroku moskiewskim

Paryż. (PAT). Havas donosi z Meksyku. Trocki oświadczył korespondentowi Havasa na temat ostatnich wydarzeń w Sowietach, że dyktator sowiecki po pozbawieniu głowy partii obecnie pozbawia głowy armię. — Trocki wyraził się z wielkim uznaniem o zdolnościach i zasługach skazańców i absolutnie nie daje wiary wytoczonym oskarżeniom. Sądzi raczej, że była to sprawa rywalizacji pomiędzy Woroszyłowem i Tuchaczewskim.

Trocki jest zdania, że Woroszyłow okaże się w razie wojny nieudolnym dowódcą, ale że jest nadzwyczaj uległy wobec Stalina. Wywody swe Trocki zakończył następującymi słowy: „Gdy biurokracja jako całość jest całkowicie uniezależniona od ludu, biurokracja wojskowa chce się uniezależnić od biurokracji cywilnej. Zatym podłożem ostatniego procesu był konflikt pomiędzy biurem politycznym i Woroszyłowem z jednej strony a kwiatem dowództwa czerwonej armii z drugiej. Zadano straszny cios czerwonej armii, który wstrząśnie nią moralnie aż do podstaw. Interesy obrony kraju zostały poświęcone interesom zachowania władzy przez klikę rządzącą.

Po procesie Zinowiewa, Kamieniewa, Radka i Piatakowa, proces Tuchaczewskiego i towarzyszy oznacza początek końca obecnej dyktatury".

Najokrutniejsze środki terorystyczne

Opinia Paryża o wyroku moskiewskim

Paryż. (Tel. wł.) Wyrok śmierci na generałów sowieckich wywołał tu powszechne uczucie odrazy.

„Journal des Débats" zwraca uwagę, że Stalin zabiera się do wytępienia ludzi piastujących najwyższe godności w Rosji Sowieckiej. Jeszcze niedawno — pisze Bernus — Tuchaczewski bawił w Paryżu w charakterze urzędowym i w roli wodza armii miał dostęp do tajników wojskowych niepokazywanych nikomu. Otóż dziś rząd moskiewski oskarża Tuchaczewskiego i 7 innych generałów o to, że byli na żołdzie obcego mocarstwa i zdradzali najwyższe tajemnice armii sowieckiej. — Oto więc do czego doprowadza kontakt z rządem sowieckim. Niebezpieczeństwo kontaktu tego jest dziś widoczne jak na dłoni.

Omawiając tragedię, rozgrywającą się w cieniu murów kremlowskich, „Temps" wyciąga wniosek, że pomimo istnienia ustroju komunistycznego w Rosji od 20 lat okazuje się, że ustrój ten nie zdołał się jeszcze należycie ugruntować i że musi uciekać się do najokrutniejszych środków terorystycznych, by utrzymać się przy władzy.

W kołach emigracji trockistowskiej przebywającej we Francji, utrzymują, iż Stalin jest szaleńcem i że ten półAzjata, w którego rękach znalazła się najwyższa władza w Sowietach, opanowany jest manią prześladowczą i wydaje masowo wyroki śmierci, jak nowoczesny Neron, węsząc w każdym swego współzawodnika i zamachowca.

Bunty w armii sowieckiej

Ryga. (Tel. wł.) Według doniesień z Moskwy, w armii sowieckiej szerzą się bunty. Nagłe aresztowanie Tuchaczewskiego i 7-miu czołowych generałów było środkiem prewencyjnym i miało zapobiec ostatecznemu przygotowaniu spisku. Stalin odciął uzbrojoną rękę, zanim zdołała go ona dosięgnąć. W Moskwie podobno skoncentrowano około 100.000 doborowych żołnierzy, których dowódcy oddani są Stalinowi. Zmobilizowano również wszystkie oddziały G. P. U.

Komunikacja telefoniczna między szeregiem miast sowieckich jest przerwana i niewiadomo w tej chwili, co się dzieje na prowincji. W Turkiestanie i na Kaukazie miał wybuchnąć otwarty bunt przeciw władzy sowieckiej. W Moskwie, gdzie dokonywują masowych aresztowań, nastroje przypominają pierwsze dni rewolucji bolszewickiej. Nikt nie jest pewny jutra.

Miasto obiega fantastyczna pogłoska, że na Kremlu znaleziono maszynę piekielną i że komendant przybocznej straży Stalina został przez dyktatora własnoręcznie zastrzelony. Specjalni emisarjusze z Kremlu bezustannie wyjeżdżają na prowincję. W bezpośrednim otoczeniu Stalina znajduje się Woroszyłow, Jegorow i Jeżow. Niewiadomo nawet, czy Stalin zdołał podporządkować sobie Woroszyłowa, czy też jest sam ślepym narzędziem w rękach czerwonej armii, której stał się więźniem.

Japonia atakuje Sowiety?

Londyn. (Tel. wł.) Alarmujące wieści nadchodzą z granicy sowiecko-japońskiej. Podobno Japończycy zamierzają skorzystać z wewnętrznego kryzysu Rosji sowieckiej i wywołać zajścia graniczne, które stałyby się początkiem wojny w Azji. Na granicę mandżurską przybył dowódca armi mandżurskiej, gen. Ueda. W miejscowościach Zapsura i Doloro skoncentrowano potężne oddziały armii japońskiej i mandżurskiej. W chińskim Turkiestanie, objętym wpływami Sowietów, wybuchło powstanie.

Berlin milczy

Berlin. (Tel. wł.). Dzienniki niemieckie referują bardzo spokojnie wykonanie wyroku śmierci na ośmiu sowieckich generałach i nie oburzają się wcale na przejrzyste aluzje sowieckie, iż Tuchaczewski i inni zasądzeni generałowie sowieccy stali na usługach Niemiec.

Czy nie nadejdzie kres Stalina?

W dniu 9 miesiąca Upalnego (thermidora) III roku rewolucji francuskiej — a według zwyczajnej rachuby czasu: 27 lipca 1794 r. zrozpaczeni politycy rewolucyjni zmobilizowali wszystkie swoej siły przeciw wodzowi jakobinów, Robespierre'owi i posłali go na gilotynę. Przed tym Robespierre posłał na szafot tysiące ludzi, wśród nich także kilkudziesięciu starych i zasłużonych dla rewolucji jakobinów. Kiedy zdawało się, że usunął już wszystkich swoich przeciwników, wszystkich „arystokratów", „wrogów ludu" i „zdrajców rewolucji" — wtedy rozpacz pozostałych okazała się silniejsza od ich strachu i Robespierre dał gardło.

Ostatecznym rezultatem wzajemnego wycinania się rewolucjonistów francuskich stał się zamach Bonapartego w dniu 18 brumaire, a VIII roku Republiki (9 listopada 1799 r.), kiedy to rewolucja przeszła w okres dyktatury wojskowej.

Nie można oczywiście twierdzić, iż rewolucja rosyjska musi tak się odbyć jak rewolucja francuska. Już zresztą sam przebieg rewolucji rosyjskiej i długotrwałe trzymanie się partii bolszewickiej przy władzy oraz zniszczenie przez nią wszystkich nie-bolszewików z różnymi gatunkami socjalistów włącznie — wskazuje, iż olbrzymi przewrót rosyjski poszedł innymi torami, niż francuski w XVIII wieku. Nasuwają się jednak pewne analogie.

Opowiadają, iż najściślej ze sobą związani działacze i wodzowie partii bolszewickiej obawiali się na początku rewolucji losu francuskich rewolucjonistów i przyrzekli sobie, iż nigdy nie wydadzą na siebie nawzajem wyroków śmierci. W ten sposób zamierzali uratować siebie przed wzajemnym wytępieniem się, a rewolucję rosyjską przed dyktaturą wojskową, która mogła by stanowić przejście do normalnego ustroju społecznego i politycznego. Jeżeli tak było, to można zrozumieć wzajemne oszczędzanie się bolszewików w pierwszym okresie ich walk wewnętrznych, po śmierci Lenina. Można zrozumieć, dlaczego pierwsze objawy opozycji „prawicowej" (Bucharin, Tomski i Ryków) na początku pierwszej piatiletki i objawy opozycji „lewicowej" (Trocki, Zinowiew) w latach 1925-27 i późniejszych były traktowane stosunkowo łagodnie i karane zesłaniem do odległych okolic Syberii i że Trockiemu pozwolono nawet na wyjazd za granicę.

Dopiero kiedy opozycja „lewicowa" złamała ten cichy pakt i zamordowała w 1934 r. wielkorządcę Leningradu Kirowa, niepodzielnie już wtedy panujący Stalin zaczął się srożyć i co raz częściej stawiać „pod ścianę" swoich towarzyszy — starych bolszewików. W sierpniu 1936 r. skazano na śmierć i rozstrzelano Zinowiewa, Kamieniewa i 14 innych wybitnych bolszewików, w lutym b. r. znowu rozstrzelano po procesie „równoległego moskiewskiego centrum" 13 „starych bolszewików" i 4 wtrącono na długie lata do więzienia, ilu zaś skazano i rozstrzelano w innych nie tak głośnych procesach lub „w trybie administracyjnym" przez G. P. U. — to oczywiście wyliczyć byłoby bardzo trudno.

Obecne wiadomości o procesie i rozstrzelaniu ośmiu generałów sowieckich dowodzą ostatecznie, iż rewolucja w Rosji dotychczas się nie skończyła, lecz trwa nadal i rozkłada państwo sowieckie.

Stalin likwiduje nieubłaganie wszystkich swoich domniemanych przeciwników. Zlikwidował ich w partii i aparacie państwowym cywilnym, a teraz przyszła kolej na armię — zdawało się — chlubę i podporę reżimu sowieckiego.

Już w procesie Zinowiewa i towarzyszy skazano na śmierć z kół związanych z armią, b. komisarza wojny Jewdokimowa, b. wodza w walkach z admirałem Kołczakiem — Smirnowa, wybitnych uczestników i dowódców wojny domowej Bokajewa i Mraczkowskiego. W następnym procesie Piatakowa, Sokolnikowa i Radka dali głowy, Murałow, b. komendant okręgu moskiewskiego, Sokolnikow — b. komisarz polityczny w wojsku, a później komendant 8 armii na froncie południowym. Również Piatakow i Serebriakow byli komisarzami w armii w czasie wojen domowych i także zostali rozstrzelani.

Kiedy z początkiem maja b. r. nadchodziły wiadomości, że Tuchaczewski nie pojedzie do Londynu na koronację, lecz zostaje przeniesiony nad Wołgę, że zostaje przeniesiony gen. Jojne Jakir z Kijowa do Leningradu, kiedy ukazał się dekret o powołaniu do życia w czerwonej armii wojennych rad i komisarzy politycznych — różnie to sobie tłumaczono. Gdy jednakże nadeszła wiadomość, iż popełnił samobójstwo Jankiel Gamarnik, członek organizacyjnego biura centralnego komitetu partii, piastujący w tym biurze referat sił zbrojnych, a poza tym zastępca w rządzie „narkoma" (ludowego komisarza) wojny Woroszyłowa i szef politycznego komisariatu partii do spraw armii — stało się jasne, iż zmiany w czerwonej armii są objawem rozgrywki politycznej, prowadzonej bezwzględnie przez Stalina.

Aż wreszcie dowiadujemy się, że znani nam wodzowie sowieccy z wojny 1920 r., marsz. Tuchaczewski, generałowie: Jakir, Kork, Putna i kilku innych wyższych oficerów zostało rozstrzelanych po krótkim procesie przy drzwiach zamkniętych. Sędziami ich byli „koledzy": marszałkowie Budienny i Blücher, szef sztabu Szaposznikow i inni, wymienieni w telegramach.

Skład sądu podany szczegółowo przez agencję Tass jest zresztą dla nas jedyną gwarancją, iż sędziowie ci nie są jeszcze na ławie oskarżonych, względnie, że żyją. O Blücherze była już przecież wiadomość, że jest aresztowany.

Tak Stalin rozprawia się z przeciwnikami. Być może zresztą, że nie pozostało mu nic innego, jak Hitlerowi w 1934 r. Być może, że szlachcic i wychowanek carskiej akademii wojennej Tuchaczewski przygotowywał się do roli Bonapartego.

Nie zmienia to jednak faktu, iż Rosja sowiecka przypomina obecnie raczej rewolucyjną Francję z okresu teroru, niż Francję zwycięstw Napoleona. Czy jednak nadejdzie i dla Stalina 9 thermidor? W każdym razie nie jest to prowincjonalny francuski adwokat, upity krwią — jak Robespierre, lecz stary i wytrawny terrorysta, zaprawiony do zamachów jeszcze w czasie walki podziemnej z rosyjskim caratem. A poza tym jest to Gruzin, kaukaski góral, który ma we krwi azjatyckie metody rządzenia.

M. R.

Południe a północ Hiszpanii

Napisał Jędrzej Giertych, wysłannik specjalny „Orędownika"

PRZEDRUK BEZ PODANIA ŹRÓDŁA I AUTORA WZBRONIONY

Pod olbrzymim, jak niebo wysokim sklepieniem sewilskiej katedry, liczna gromada ludzi zebranych przed ołtarzem dla wysłuchania mszy świętej ginie, jak garstka mrówek w cieniu ogromnego stołu. Ludzi tych jest dużo i modlą się żarliwie. Ale od razu uderza, jako cecha tej gromady, rzecz jedna: jest to prawie wyłącznie inteligencja i mieszczaństwo. Choć to dzisiaj niedziela, ludu w katedrze nie widać.

Czy widać go więcej w świątyniach na przedmieściach i na wsi? Być może. Jak jednak słyszę, religijność w masach ludowych w Andaluzji jest na ogół mała. Może obojętność religijna ludu w tej dzielnicy stanowi jakieś, w instynkcie przechowane echo uczuć tak licznych tu ongiś „Moriscos", Maurów, nawróconych na chrześcijaństwo nie z przekonania, lecz dla politycznej asekuracji? Faktem jest w każdym razie, że chłop andaluzyjski był ze wszystkich chłopów hiszpańskich najbardziej bodaj podatnym materiałem dla propagandy czerwonej — i najsilniej został przez nastroje rewolucyjne ogarnięty.

Sewilla, od pierwszych chwil wojny domowej opanowana przez nacjonalistów, była przez długi bardzo czas maleńką, białą wysepką, zagubioną w morzu czerwonym. Narodowcy w Sewilli pod wodzą gen. Queipo de Llano robiąc powstanie w tym mieście porwali się niejako z motyką na słońce: uderzyli maleńką, rozpaczliwie słabą zbrojną garstką na znacznie potężniejsze siły przeciwnika w kraju, którego ludność w przeważnej części z tym przeciwnikiem sympatyzowała i go popierała.

Zuchwałe bohaterstwo narodowców, ich bezprzykładna determinacja i duch zaczepny sprawiły, że wbrew temu, co — zdawałoby się — nieodparcie wynikało z logiki rzeczy, odnieśli oni zwycięstwo. Początkowo trzymając w swym ręku tylko śródmieście (na przedmieściach, obsadzonych przez siły czerwone w tym samym czasie płonęły kościoły i dokonywana była rzeź narodowców i katolików), z czasem dzięki formowaniu coraz to nowych oddziałów ochotniczych spośród narodowo i po katolicku czujących, choć będących w mniejszości odłamów ludności cywilnej, dzięki przechylaniu się garnizonów wojskowych na stronę powstania, oraz — w końcu — dzięki odsieczy z Marokka, — zdołali opanować najpierw przedmieścia Sewilli, potem jej okolice, a potem niemal całe południe Hiszpanii: większą część Andaluzji, Estremadury i w końcu Granady.

Jest uderzająca różnica pomiędzy atmosferą duchową narodowo-hiszpańskiej północy, a narodowo-hiszpańskiego południa. Północ, to jest kraj, który jak jeden mąż chwycił za broń w świętej wojnie, który porwał się w religijnej i narodowej ekstazie do walki z siłami Antychrysta. Południe, to jest kraj, w którym z takimi samymi uczuciami, a przy tym może z większym jeszcze bohaterstwem, z konkwistadorskim zuchwalstwem w rzucaniu się w dziesięciu na tysiąc, z iście kawalerską brawurą i fantazją walczy jedynie mniejszość, a ogół się tej walce z zaciekawieniem, ale z obojętnym chłodem przygląda.

Nie znaczy to zresztą, by rządy narodowe na hiszpańskim południu miały do czynienia z jakąś poważniejszą opozycją. Przeciwnie! Ze zdziwieniem przekonałem się, że polityczne poglądy szerokich mas tutejszej ludności są dzisiaj na ogół narodowe. Jestem pewien, że gdyby dziś w Andaluzji urządzono — najbardziej nieskrępowany i bezstronny — plebiscyt, obóz generała Franko osiągnąłby bezwzględne zwycięstwo, a obóz „czerwony" poniósł druzgocącą klęskę. Ale są to nastroje chwilowe i nie głębokie.

Trzy fakty wpłynęły na zmianę nastrojów ludności tej, jeszcze tak niedawno zupełnie „czerwonej" dzielnicy. Po pierwsze obóz „czerwony" jest tu dziś zupełnie pozbawiony przywódców i działaczy. Cała niemal Andaluzja była pierwotnie w ręku „czerwonych", „czerwoni" działacze mieli zarówno czas na to, by popełnić szereg kompromitujących ich wobec narodowców zbrodni, jak i na to, by wraz z wojskami „czerwonymi" w porę się wycofać w miejsce bezpieczniejsze. Większość czerwonych działaczy uciekła na obszar, będący dotąd pod władzą „czerwonych" — a ci, co pozostali na miejscu, zostali następnie przez narodowców zastrzeleni, bo mieli na sumieniu takie okrucieństwa, których nawet najłagodniejszy i najliberalniejszy rząd nie mógłby puścić płazem. Tak więc masy dawnych sympatyków partyj „czerwonych" pozbawione zostały przywódców i agitatorów, którzy by je w „czerwonych" nastrojach utwierdzali.

Po wtóre, rządy „czerwone" skompromitowały się w oczach ludności. Okres rządów „czerwonych", to było jedno nieustające pasmo pożarów i morderstw. Początkowo i szerokie masy wciągnięte zostały w nastrój krwawego delirium. Ale gdy pierwszy szał minął, dość łatwo zdały sobie z tego sprawę, że rządy „czerwone" nic im nie dały, że nie poprawiły położenia ubogiej ludności, że przeciwnie popełniły szereg krzyczących niesprawiedliwości i niegodziwości. Co więcej, „czerwoni" przywódcy zrazili do siebie ludność tym, że po tym wszystkim, co zrobili, uciekli w bezpieczne miejsce, a obałamuconą ludność pozostawili na łasce losu i narazili na represje. Chłop czy robotnik andaluzyjski, wnioskuje z niepowodzenia krótkotrwałego „czerwonego" eksperymentu, uważa teraz, że eksperyment ten był czymś, co sprzeciwia się normalnemu porządkowi rzeczy — i jest zły na tych, którzy go do tego eksperymentu popchnęli.

Po trzecie od długiego już szeregu miesięcy ludność Andaluzji agitowana jest i urabiana przez niesłychanie szeroką i energiczną propagandę nacjonalistyczną. Propaganda ta na największą skalę prowadzona przez „Falangę Hiszpańską", daje wyniki. Tłum andaluzyjski tak samo podlega dziś sugestii nacjonalistycznej i wciągany jest w trans zbiorowych nastrojów narodowych, jak poprzednio żył w transie „czerwonym".

Ta właśnie propaganda nadaje Sewilli piętno niezwykle intensywnego życia. Sewilla po prostu kipi ruchem, gwarem, akcją.

Północ też kipi życiem, — ale jest to jakieś wrzenie skupione, zacięte, milczące. Jest to zgodny poryw zbiorowy, — jest to w jeden rytm bijące tętno woli i wysiłku ogółu. Tutaj na południu, w tej kipiącej akcji i ruchu czuje się akcenty polemiki, walki pełnego furii ataku w przeciwnika; który nie siedzi tylko gdzieś tam za górami, za odrutowanymi liniami okopów, ale którego czuje się wszędzie wokoło w postaci zadawnionych instynktów, wątpliwości, uprzedzeń, którego znajduje się w sąsiedzie, w przyjacielu, w sobie samym.

Narodowcy na północy, to są narodowcy z krwi i z instynktu. Narodowcy na południu, to poza niewielką mniejszością — narodowcy zaagitowani. Dziś wierzą oni w generała Franco, w „Falangę", w ideę narodową. Ale jeśli coś się zmieni? Jeśli zrażą ich jakieś niepowodzenia czy nieczynności? Jeśli ktoś zdoła zaagitować ich skuteczniej? Dlatego trzeba ich wciąż agitować, wciąż utrzymywać w transie, w napięciu wiary, zaufania i zapału, — wciąż podniecać ich teatralną scenerię, gromkim dźwiękiem szumnych słów, efektownością zapalających wyobraźnię czynów.

I dlatego Sewilla — to jest jeden wielki, barwny, iście teatralny korowód propagandowy, w którym groźny nastrój wojny i rewolucji miesza się z pełnym roznamiętnienia nastrojem jakby jakiegoś okresu przedwyborczego. A to wszystko pod gorącym, iście afrykańskim niebem, w blasku oślepiającego słońca, które najpatetyczniejszym wydarzeniom nadaje barwy karnawałowe.

W dodatku to wszystko, te wszystkie pochody, manifestacje uliczne, masowe kwesty, przemarsze skautów („flechas" Falangi") z muzyką, to morze różnobarwnych plakatów, te głośniki radiowe na ulicach, te śpiewające hymny narodowe tłumy przed „Ayuntamiento" — to wszystko dzieje się na tle wielkiego i ruchliwego miasta.

JĘDRZEJ GIERTYCH.

Ku czemu zmierza „front ludowy"

Rewolucyjne dążenia Gen. Konfederacji Pracy

Paryż, 12 czerwca

Sekretarz Generalnej Konfederacji Pracy, a zarazem czerwony dyktator klasowych związków robotniczych we Francji, p. Leon Jouhaux nie zawahał się powiedzieć na jednym z ostatnich swych zebrań publicznych, że jeżeli wypadki parlamentarne spowodowałyby upadek rządu p. Bluma, to instytucja, której losami kieruje, nie zgodzi się na tego rodzaju wyrok. A więc zapowiedź rewolucji.

Gen. Konf. Pracy, licząca 5 milionów członków, zrzesza większość pracowników, posiada więc — zdaniem p. Jouhaux — na terenie społecznym, podobnie jak większość parlamentarna na terenie politycznym, prawo narzucania swej woli krajowi.

Oświadczenie to, przeciwstawiające wolę mas decyzjom parlamentarnym, wywołało ostrą polemikę na łamach prasy francuskiej. Usiłowano je przytłumić twierdząc, że p. Jouhaux podobnych słów nie wygłosił. Nie zaniechano więc klasycznego środka, by zwalić odpowiedzialność na kozła ofiarnego. Stał się nim w tym wypadku dziennikarz, którego oskarżono o niedokładne podanie tekstu mowy p. Jouhaux. Cóż, kiedy informatorzy, należący do najbardziej prawowitych, bo socjalistycznych organów, podali przemówienie w tym samym brzmieniu.

Zaprzeczenie nie wprowadzi zatem w błąd nikogo. Przeciwnie nawet, potwierdza mniemanie, że gabinet „frontu ludowego" musi znajdować się w niewoli ulicy, jeżeli grozi się rewolucją ulicy. Oświadczenia ministra wojny Daladiera utwierdziły też tylko opinię publiczną w tym mniemaniu. Wyraził się on bowiem jasno o trudnej sytuacji wewnętrznej kraju, spowodowanej nowym ustawodawstwem społecznym, ciężarami finansowymi oraz biernością bilansu handlu zagranicznego. Zaznaczył też, że w chwili, gdy produkcja światowa przewyższa na ogół ośmiokrotnie przedwojenną co do produktów rolnych, a o dwie trzecie przemysłową, to podobna zwyżka prawie że nie istnieje we Francji. Drożyzna zaś życia powoduje ogólne pesymistyczne nastroje.

Faktem jest, że premierostwo Bluma dochodzi teraz swego krytycznego stadium. Reformy bowiem społeczne nie zadowoliły nawet tej jednej, uprzywilejowanej warstwy społecznej, robotników, występujących z coraz to nowymi pretensjami. Dewaluacja nie rozwiązała też zagadnienia finansowego, a kłopoty budżetowe rządu stają się z każdym tygodniem bardziej palące.

Minister finansów Auriol zamierza więc podobno celem załatwienia niedoborów uciec się do nowych podatków. Zostaną poważnie podwyższone ceny alkoholu, benzyny, cukru, kawy, podobnie jak i opłaty telefoniczne, telegraficzne, pocztowe, radia, kolei żelaznej, tytoniu itd. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że gaz, elektryczność, paryska kolej podziemna już podrożały, a że cena chleba wciąż rośnie nie mówiąc o innych produktach pierwszej potrzeby.

Odbije się to na kieszeni wszystkich warstw społecznych, a więc i robotniczej, przeto dla zaspokojenia jej rząd wysuwa nowy kosztowny projekt. Jest nim przede wszystkim sprawa emerytury dla starych pracowników. Obciąży to znów skarb państwa przeszło 2 miliardami franków.

Rząd zamierza również coraz jawniej do upaństwowienia ubezpieczeń, banków, do stworzenia „offices" czyli biur sprzedaży wina, mięsa, mleka itd., dalej do utworzenia monopolu angażowania robotników, który stworzyłby prawdziwą dyktaturę syndykatów.

Ten program miałby być zrealizowany w drugim roku rządów „frontu ludowego". Są to oczywiście pobożne życzenia.

Niezadowolenie wzrasta z każdym tygodniem nawet w szeregach zwolenników tegoż „frontu ludowego". Łatwo przekonać się o tym nie tylko z rozmów, prowadzonych w różnorodnych środowiskach stolicy, ale także i na prowincji, potępiającej bardzo ostro poczynania komunistów i socjalistów.

I. B.

Prezydent R. P. w Liskowie

Lisków. (Tel. wł.) W niedzielę przybył do Liskowa Prezydent Rzeczypospolitej i udekorował ks. prałata Wacława Blizińskiego komandorią orderu „Polonia Restituta" z gwiazdą, oraz 7 działaczy wiejskich, którzy przyczynili się do rozwoju Liskowa.

W uroczystościach wzięli udział premier Składkowski, oraz ministrowie Poniatowski i Świętosławski.

Jubileusz ks. arcyb. Sapiehy

Kraków. (PAT) W związku z jubileuszem 25-lecia objęcia stolicy biskupów krakowskich przez ks. metropolitę Sapiehę w godzinach popołudniowych do pałacu arcybiskupiego przybyli cechmistrze wszystkich chrześcijańskich cechów krakowskich z prezesem Izby Rzemieślniczej na czele, celem złożenia hołdu arcypasterzowi Metropolii krakowskiej. Imieniem zebranych przemówił poseł Jahoda-Żółtowski, wręczając następnie ks. metropolicie Sapiesze piękny adres hołdowniczy, zaopatrzony w kilkadziesiąt pieczęci cechów krakowskich z 16 i 17 w., odbitych w laku. Ks. arcybiskup Sapieha podziękował serdecznie, wzywając rzemieślników do dalszej ofiarnej pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Związek Lekarzy w Krakowie przeciw Żydom

Kraków. (Tel. wł.) Odbyło się tutaj w Towarzystwie Lekarskim zebranie sekcji lekarzy szpitalnych okręgu krakowskiego Związku Lekarzy R. P. Na zebraniu tym 125 głosami przeciwko 91 uchwalono zmianę statutu sekcji w tym kierunku, aby członkiem jej mógł być wyłącznie lekarz-chrześcijanin.

Słowianie będą potęgą

Biała rasa wymiera... Twierdzenie to wydaje się paradoksalnym, a jednak posiada wiele słuszności szczególnie w odniesieniu do Europy zachodniej.

Okazuje się mianowicie, że w Europie zachodniej przyrost ludności tak szybko spada, że w niedalekiej przyszłości grozi jej raczej wyludnienie niż przeludnienie, jak to często daje się słyszeć.

Dowodzą tego zresztą cyfry.

*

W Anglii przyrost naturalny, który jeszcze w 1912 r. wynosił 10,7 na tysiąc spadł w 1934 r. do 3,0. W Austrii w 1912 r. na każdy tysiąc przybywało 5,3 mieszkańców rocznie, a w 1934 r. tylko 0,8.

To są przykłady jaskrawe. Podobnie jednak dzieje się w wielu innych krajach zachodniej Europy.

*

A jak jest w Polsce? Kraj nasz zajmuje czwarte miejsce co do wysokości przyrostu naturalnego po Bułgarii, Jugosławii i Holandii.

Ale i u nas przyrost spadł z 16,4 w 1912 roku na 12,1 na tysiąc w 1934 r. Jest to spadek dość znaczny, któremu należy przeciwdziałać, aby nie znaleźć się w położeniu takiej Anglii.

Przecież jeżeli zmniejszenie przyrostu będzie szło w Anglii z tą samą, co dotychczas szybkością, to za 100 lat kraj ten będzie miał 25 milionów mieszkańców zamiast obecnych czterdziestu pięciu...

*

Zagadnienie przemian ludnościowych w Europie ma jeszcze jedną ciekawą stronę, która się odsłania, gdy porównamy współzawodnictwo ilościowe poszczególnych ras. Okazuje się, że rasa germańska i romańska (z wyjątkiem Holandii i Włoch) znajduje się w odwrocie, gdy naprzód idą Słowianie.

W 1810 r. ludy rasy germańskiej w Europie stanowiły 31,6 pct ogółu ludności, ludy rasy romańskiej 33,7 pct, a ludy słowiańskie 34,7 pct.

W 1910 r. ludy germańskie miały 34 pct w stosunku do ogółu ludności Europy, ludy romańskie 24,3 pct, a ludy słowiańskie 41,7 procent.

W 1930 r. natomiast ludów germańskich było już tylko 30 pct, romańskich 24,4 pct, a słowiańskich 45,6 pct.

*

Gdyby proces rozwojowy postępował dalej po tej linii, to w 1960 r. w Europie będzie 26,9 pct ludów germańskich, 22,3 pct romańskich, a 50,8 pct słowiańskich.

A zatem — więcej niż połowę ludności Europy stanowiłyby Słowianie!

Czy wobec tego nie nadchodzi era słowiańska w dziejach Europy...?

krzyknął z przerażenia jeden z Sonhraisów. Kolumna defilowała obok strasznej piramidy.

— Niech pani nie patrzy — krzyknął Braine do Marie - Claire.

Podniosła posłusznie głowę do góry i śledziła lot sępów.

Kami Fofana zatrzymał się przed stosami ciał i patrzał przerażonymi oczyma na zkrzepłe na piasku strumyki krwi.

Zbliżyli się Braine i Latour.

— Ależ ci nieszczęśliwcy zostali rozstrzelani! — zawołał Braine. — Wszyscy mają rany jedynie na piersiach...

Oddział oddalał się powoli. Żaden z ludzi Kami Fofana nie rzekł ani słowa. Kami Fofana, nie odpowiadając na pytanie, zeskoczył na ziemię i odwrócił ciało jednego z zabitych. Nagle wystraszony zakrył sobie ręką oczy: był to trup Bala Diara. Teraz już zrozumiał wszystko. Na placu w Taudeni widzi zgromadzonych dziewięćdziesięciu ludzi ze swymi dowódcami. Powoli nadszedł i kapitan. Usiadł. Rozlega się jego głos. Dawny sierżant Makam Sissoko tłumaczy jego rozkazy: „Gdy napotkacie tych Francuzów, zaopiekujecie się nimi tak, jakby to były wasze dzieci. Dacie swoje najlepsze wielbłądy... Wyruszycie w drogę dziś w nocy..."

Rozeszli się wszyscy. Powinni byli wyruszyć o wschodzie księżyca. Szukają Bala Diara i jego dwudziestu ludzi. Tylko ich nie ma, a domy ich puste. Kapitan się wścieka. Jego szpicruta świszcze. Jakaś stara kobieta oświadcza, że Bala i jego ludzie dowiedziawszy się, że pan zażądał od nich rzeczy niemożliwych — uciekli w piaski. „Wrócą jutro, gdy gniew

Braine zbliżył się do Latoura.

— Czy zauważył pan tę czarną chorągiew tam na terasie. Zdaje mi się, że teraz nie ma już żadnej wątpliwości. Ten znak raczej śmieszny dostatecznie świadczy, z kim będziemy mieli zaraz do czynienia. Czułem to nosem od wczorajszego wieczora.

— Nie połknie nas ten Bosjanin — odezwał się Latour. — Łatwo się bowiem przekona, żeśmy nieszkodliwi.

Marie-Claire podniosła ręce.

— Na miłość Boską pędźmy! Nie wiem po co tu stoimy... Nie mogę już oddychać!

Miotany gniewem Braine uderzył ostrogami swego wierzchowca.

— Zobaczą z kim mają do czynienia...

Jednym susem Makam znalazł się przed wierzchowcem i uderzywszy go kijem w piersi, bez gniewu zawołał:

— Nazad!

Braine zzieleniał ze złości.

— Nazad?! Mnie tak rozkazywać, a wiesz, do kogo ty mówisz?

Wielbłąd, na którym siedział, cofnął się. Braine próbował jeszcze ruszyć, ale Makam powtórzył komendę.

Nie panując już nad sobą Braine zeskoczył na ziemię.

Policzek, jaki otrzymał Sonhrais, rozległ się jak świst bata.

Zaległa straszna cisza. Murzyni z tylnych szeregów wyciągali szyje, oczekując dramatu. Nie ma już ratunku dla tego Francuza.

Ale czy go udusi, czy też zasztyletuje?

Tymczasem ku ogólnemu zdziwieniu pochylił głowę z uśmiechem.

— Siadaj na swego wielbłąda — rzekł do Braina — pomogę ci! Piasek jest bardzo gorący, a tyś jeszcze nie dojechał.

Kami Fofana wypowiedział kilka słów. Pięćdziesięciu ludzi natychmiast otoczyło i rozdzieliło podróżnych.

Ustawiwszy się w czterech równych plutonach oddział ruszył naprzód.

Z powodu kurzu, który po prostu zasypywał usta i oczy, nie sposób było wymienić pomiędzy sobą ani słowa.

Marie-Claire, dusząc się, oczami błagała brata o pomoc. Chciał zbliżyć się do niej, ale nie mógł przedrzeć się przez otaczających go murzynów.

— Raulu, Raulu... — zawołał, dostrzegłszy kask Braina.

— Maku! (milcz) — krzyknął mu jedne z Bramharów.

Zrozumiał z tonu co znaczy „maku" i zaczął się coraz bardziej niepokoić.

Zastanowił się. Musiało zajść jakieś nieporozumienie. Dlaczego dowódca eskorty nie wdał się w to i nie uwolnił ich od tej hałastry?

Nagle usłyszał głos Braina.

— Marie-Claire... Jakubie... Uważajcie! Już nie jesteśmy wolni...

Nie zdążył skończyć. Po pierwszych jego słowach Kami Fofana dał znak ręką swoim meharystom. Ruszyli kłusem i otoczyli go.

Było to umówione hasło. Rozkaz, dany za pośrednictwem Makama Sissoko, wykonano. Ci, co otaczali Marie-Claire i jej brata, roztąpili się i pojechali do Taudeni. Grupa zaś w której znajdował się Braine, prowadzona przez Kami Fofana, skręcała ku opuszczonemu szybowi kopalni.

Latour zbliżył się do siostry.

marmuru z czerwonymi żyłkami, te sysiące bloków przyozdobione były czarnymi geometrycznymi rysunkami i arabskimi napisami imion marabutów, czczonych w Timbuktu, w Dienne i Zinderze.

Marie-Claire szła obok brata ze spuszczoną głową.

— Ach! — zawołał nagle.

Pomiędzy opuszczonymi domkami trzy potworne posągi z soli rzucały oślepiające blaski. Przed wprowadzeniem islamu do Afryki środkowej bożki te wyobrażały tutaj Ammo, władcę świata — jego małżonkę i stworzycielkę ziemi — Tingę oraz syna ich Malka. Pożeracza zwanego Kronosem, Saturnem, Molochem. Miały one budzić trwogę w olbrzymach. W epoce Didony Jarba — król Garamautów i Getulów, wzniósł podobną trójcę u podbitych Atlantów. Ci zaś utrwalili tu kult tebejski, którego krwawe obrzędy przetrwały do dnia dzisiejszego, wśród niektórych plemion centralnego nigerskiego masywu, Gurmy i Wysokiego Dahameju. Aby spotęgować strach jaki budziły te bałwany, nadano im wyraz dzikiej tępoty.

Tinga była tylko brzuchem z ogromnymi czerwonymi piersiami, brzuchem, opatrym na zarodkach nóg. Ammo z rękami wzniesionymi prostopadle w górę błagał słońca o siły, odwagę i cierpliwość. Malk nie miał oczu i stał pochylony z wyciągniętemi rękoma, jakby czatując na ofiarę, z ust wystawały mu olbrzymie kły hipopotama, na piersiach srebrne tarcze, inkrustowane czarnymi kamykami, symbolizowały jego niezwyciężoną potęgę i trzysta właściwości, pozwalających mu nagradzać swoich czcicieli.

W tym kraju gdzie nie spada ani kropla deszczu, gdzie ciało człowieka gnije od strasznego upału już w godzinę po śmierci, a w trzy dni jest już zupełnie wyschnięte, nawet wieki całe nie zdołały wycisnąć swego piętna na tych potwornych cyklopowych blokach, do których nikt nie ośmieli się zbliżyć odtąd,

jego się uspokoi." Szpicruta przestała świstać, kapitan zawyrokował: „Jutro będą rozstrzelani." I rozstrzelano ich z bardzo bliskiej odległości. Zgodnie z rozkazem Gertala Makam przyprowadził ich tutaj. Na jego rozkaz oddział egzekucyjny, złożony z czterdziestu Maurów, zdarł z nich odzież, ustawił pod najwyższą diuną i dał ognia. Wszystko to odbyło się bardzo prędko. Bala Diara — on jeden — próbował się bronić.

Wyciągniętym kłusem Kami Fofana dogonił swoją kolumnę, za nim jechali Braine i Latour.

— Taudeni! — krzyknęła im Marie - Claire, której ukazał miasto i wymienił jego nazwę Tjedugu Binta.

Zobaczyli tylko pierwsze, błyszczące w świetle domki.

— Tak sobie właśnie wyobrażałem tę uroczą miejsowość... — rzekł Braine. — Teraz módlmy się, aby Bóg pozwolił nam wydostać się stąd jak najrychlej.

— Modlitwa już odmówiona — odpowiedziała Marie-Claire. Była bardzo blada, serce biło jej zbyt silnie... Bała się.

— Jakubie, ci zabici cośmy widzieli... Czy wiesz co?

— Nie wiem nic — odpowiedział — myślę, że była walka. To się często zdarza w tym miłym kraju. — W każdym razie koszta pogrzebu nie zrujnowały nikogo...

Zdawał sobie sprawę, że był wzburzony.

— Czyś zauważyła, moja kochana, że to spotkanie ze stosem trupów bynajmniej nie zdziwiło naszej eskorty? Więc zapomnij i ty. Do góry uszy! Pomyśl tylko, że jesteś pierwszą Francuzką, która wjeżdża do Taudeni. Obiejemy to przy obiedzie

VII.

Wiadomość przynieśli trzej Berabisze, których zaskoczyła przy rabowaniu rozstrzelanych straż przednia Kami Fofana. Odarli oni trupy z amuletów, ze srebrnych pierścionków, z sandałów. Łup mieli już starannie ułożony w workach skórzanych. Zauważywszy, jadący oddział owinęli głowy starannie w gandury, aby ich nikt nie mógł poznać i jak hieny pogalopowali ku Taudeni.

Wyciągnięty w cieniu jednego z solnych domków, Brahim Uksem, grał z jakimś Maurem w Sig'a. Długo zastanawiali się przed każdym przestawieniem kijków, bo grano o dużą stawkę: o zwitek tytoniu, należący do Brahima i o jedną z żon, rozstrzelanego Bala Diara, podarowaną Maurowi przez Makama Sissoko.

Siedziała ona nieco dalej i zdawała się interesować tylko swoją nową opaską na biodra.

Rozległ się głos jakiegoś dziecka:

— Tubabi, tubabi jadą...

Brahim zerwał się na równe nogi.

— Nie powodziło mi się, ale wygrałem — rzekł do Maura — odprowadź musso do mnie.

Rzekłszy to, rzucił się naprzód i zniknął. Aby mu nic nie zasłaniało widoku na jadących, przebiegł cały pusty plac Azalaj.

Oddział Kami Fofana jechał jeszcze wzdłuż salin, aby wkroczyć do Taudeni dawnym szlakiem Telig. Upał był tak nieznośny, ziemia tak rozgrzana, że nawet najciekawsi i najbardziej wytrzymali nie śmieli biec na ich spotkanie. Stali więc gromadami przy swoich domkach, czekając na przejazd oddziału.

Brahim zapadł się gdzieś w domu Gertala.

— — — — — — — — —

Marie-Claire przyglądała się Makam Sissoko, który zatrzymał cały oddział i mówił coś do Kami Fofana.

— Nie się nie bój, Clairette. To napewno jakieś nieporozumienie. Raul napewno zaraz przyjedzie. Nie wątpisz chyba, że wszystko to wynikiem nadmiernej gorliwości tych czarnych poczciwców...

Silił się na uśmiech.

*

Stojąc wyprostowany w rogu swej izdebki, z założonymi w tył rękami i z jedną nogą wysuniętą naprzód, patrzał Gertal ku drzwiom.

VIII.

— Zechcą państwo zejść. Bardzo proszę — rzekł im uprzejmie Brahim.

Były to słowa, które Gertal kazał mu wypowiedzieć, gdy będą zsiadali ze swych wierzchowców.

— Owszem! — odrzekł Jakub — takich słów słucha się z przyjemnością. Masz już dowód Ma-Claire... Mieszkańcy tego solnego miasta wcale nie mają w sobie soli i podszedłbym o gruby zakład, że nie zbraknie nam sposobności do zachwytów.

Zręcznie przełożył nogę przez krzyż swej rahla (siodła).

— W każdym bądź razie wolałabym, mój drogi, jechać na Sheriffie... Jestem zupełnie rozbita. Okręt pustyni trochę za bardzo kołysze.

Brahim włożył rękę za pas i udawał, że przygląda się z zainteresowaniem baraszkowaniu psa z oswojonym strusiem.

Jakuz uderzył go w ramię.

— Jesteśmy gotowi iść za tobą przyjacielu! Ale co ty tu robisz tutaj? Przecież jesteś Arabem?

— Zechcą państwo wejść, bardzo proszę — powtórzył zwracając się do nich.

— Nie chce się wygadać ptaszek — syknął Guerin.

Meharyści Moro Sidiby rozpędzili, zgromadzony na placu tłum gapiów, tłukąc ich kolbami karabinów

w piersi, plecy i po nogach. Bandę najbardziej opornych rozpędziło kijami dwudziestu Serrakolesów,

Brahim zatrzymał się.

— Prawdziwą pracę mają te oddziały — rzekł Jakub. — I to wszystko na naszą cześć...

Patrzała na saliny, zatopiona w myślach o Brainie. Dlaczego nie jedzie?

Jakub patrzył na strusia i zapomniał na chwilę o niewyraźnej sytuacji, w jakiej się znajdowali.

— Co? Zabawny jest ten oswojony struś! Przypominasz sobie tego, co to ciągnął wózek w ogrodzie botanicznym?

Spostrzegł, że Marie-Claire płacze.

— Cóż znowu, co ci się stało? Tracisz otuchę? Przecież już przyjechaliśmy! Trochę cierpliwości...

— Nie o to idzie, Jakubie. Nie wiem... Boję się o Raula!...

— Raul?! Nie martw się o niego, malutka; jestem zupełnie spokojny co do niego. Czyś nie zauważyła, że wołałem na niego ciągle „Panie komendancie". Chodziło mi o wywołanie wrażenia wśród eskortujących nas i zdaje mi się cel osiągnąłem. Komendant dla czarnych to coś niesłychanie ważnego, groźnego. W tym słowie mieści się wszystko, co może wywołać strach i osłupienie. Zobaczysz, że się nie mylę. Raul? Napewno wypoczywa gdzieś w cieniu i rozmyśla nad tym, dlaczego jeteśmy jeszcze w słońcu.

Chwyciła go za ramię.

— Wierzysz w to? Wierzysz, naprawdę?

— Słowo ci daję. Gdzież by miał być?

— Ale wołał na nas, że nie jesteśmy już wolni!

— Wiesz dobrze, że często trzymają się go takie żarty...

— Ja wolałbym inne — odezwał się Guerin.

Okrążyli kupę belek soli wysokości czteropiętrowego domu. Prostokątne, podobne do płyt białego

Klęska pożarów sroży się w Polsce

Powstały nie tylko wielkie straty materialne, ale zginęło także kilku ludzi

Koło. (PAT). W Kole przy ul. Nowowiejskiej wybuchł pożar w trzypiętrowym młynie sukcesorów Icka Gutmana. Młyn spłonął doszczętnie z nagromadzonymi w znacznej ilości zapasami zboża i mąki.

Szkody obliczane są na około 250 tys. złotych. Pożar powstał prawdopodobnie od iskry z komina. W czasie akcji ratowniczej 2 strażaków uległo poparzeniu.

Kielce. (PAT) Woj. kieleckie pustoszą nadal pożary. Do ostatnich kilku pożarów przybyły nowe, które pociągnęły za sobą nie tylko wielkie straty materialne, ale spowodowały także śmierć kilku osób.

We wsi Stanisławice pow. kozienickiego wybuchł pożar w stodole Jana Rębisia. Ogień zniszczył 23 domy mieszkalne, 24 stodoły, 24 obory z przybudówkami i narzędziami rolniczymi. Straty wynoszą ponad 100.000 zł. W czasie pożaru zginął w płomieniach 10-letni Stanisław Badura, który spał na strychu domu.

We wsi Borszowice pow. jędrzejowskiego wskutek wysypania popiołu z żarem powstał w domostwie Michała Podsiadłego pożar, który następnie przeniósł się na sąsiednie budynki, niszcząc ogółem 5 domów mieszkalnych, stodoły i chlewy. Straty wynoszą ponad 10.000 zł.

Tego samego dnia we wsi Kamyk powstał z nieustalonej przyczyny pożar w mieszkaniu Tomasza Dzwonka i wkrótce objął pobliskie budynki, niszcząc doszczętnie 2 domy mieszkalne, 3 stodoły i część inwentarza. W czasie pożaru w domu Dzwonka spłonęło 3-miesięczne dziecko, a matka jego Stanisawa Gizler doznała ciężkich poparzeń.

We wsi Grabowska Wola Lipinki pow. kozienickiego powstał pożar w stodole Józefa Zalewskiego. Ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania, niszcząc całkowicie 3 domy, 2 stodoły i 2 obory.

Podczas pożaru zginął w płomieniach 2-letni synek Zalewskiego, śpiący w stodole na sianie. Pożar wzniecili dzieci.

Białystok. (PAT) W ciągu ostatnich dni przeszła przez woj. białostockie dość silna fala pożarów. W pow. wołkowyskim we wsi Kuźnice spłonęło 12 domów mieszkalnych, 30 zabudowań gospodarczych i około 20 sztuk żywego inwentarza, wiele narzędzi rolniczych i sprzętu domowego. Ogółem straty wynoszą ok. 60 tys. zł.

W dn. 10 bm. we wsi Chełsty spłonęły 2 domy mieszkalne i 32 budynki gospodarcze. Straty również wynoszą ok. 60 tys. zł. Przyczyną pożaru było zapalenie się sadzy w przewodzie kominowym.

W nocy na 11 bm. w osadzie Śniadowo pow. łomżyńskiego spłonęły 3 domy mieszkalne i zabudowania. Straty wynoszą 20 tys. zł.

Gniezno. (Tel. wł.) W sobotę, około godz. 14,30 wybuchł groźny pożar w Czerniejewie, w zabudowaniach Wojciecha Jankowskiego. Ogień objął dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze. Z powodu panującej suszy pożar począł się rozszerzać i przybrał rozmiary tak groźne, że miejscowa straż pożarna nie mogła go opanować i przywołała pomoc z Gniezna. Dwie motopompy gnieźnieńskiej straży pożarnej pracowały nad zlokalizowaniem szalejącego żywiołu do godz. 19.

Spalił się dom mieszkalny i budynki gospodarcze Wojciecha Jankowskiego, chlew i składnica węgla Andrzeja Maliny (spaliło się tu 150 centnarów węgla), stodoła i dom mieszkalny Szczepka. W chwili palenia się składnicy węgla pożar przerzucił się na drugą stronę i zapaliły się dachy domów mieszkalnych Krupskiego i Kamińskiego, lecz straż pożarna domy te uratowała.

Straty są znaczne. Co było powodem wybuchu pożaru, nie wiadomo.

Toruń. (PAT) W piątek w niewielkiej odległości od miejsca poprzedniego pożaru lasów w nadleśnictwie Cierpiszewo pod Toruniem wybuchł z niewyjaśnionych przyczyn ponownie pożar w dwóch miejscach, który strawił około 60 ha lasu.

Dzięki energicznej akcji ratowniczej okolicznej ludności udało się ogień zlokalizować i nie dopuścić do przerzucenia się go na gęsty zagajnik.

Na zgliszczach spalonych kamienic w Łodzi

Łódź, 14. 6. Na zgliszczach pożaru, na ul. Łagiewnickiej, Berka Joselewicza, Pieprzowej niemal przez całą noc czuwała straż ogniowa.

O godzinie 24, wobec pojawienia się na zgliszczach 4-piętrowej kamienicy przy ul. Berka Joselewicza dwóch nowych płomieni. wezwano posiłki i ogień ugaszono w zarodku.

Pogorzelcy przeszukiwali zgliszcza, by odszukać różne przedmioty, jak monety i biżuterię. W czasie takich poszukiwań czterech żydziaków znalazło się w zgliszczach domu przy ul. Łagiewnickiej 2, gdy nagle zwaliła się nadpalona ściana. Trzech chłopców uciekło, a czwarty, 15-letni Lajb Markus (Łagiewnicka 13) został jakoby przysypany gruzami. Dotychczas trwają poszukiwania.

Pogorzelców rozmieszczono częściowo w domu pracy lub w organizacjach żydowskich.

Dziś na miejscu komisja przeprowadzi techniczne badania.

Za co w OUN mordowano

Z zeznań świadków w procesie terrorystów ukraińskich

Lwów. (PAT) W dalszym ciągu rozprawy przeciw bojowcom z O. U. N. zeznawali świadkowie. Jako pierwsi zeznawali dwaj wywiadowcy Policji Państw., którzy opisywali przebieg inwigilacji poszczególnych oskarżonych i wstępnych dochodzeń w sprawie zamordowanych Kopacza i Kowalukówny.

Po zeznaniach wywiadowców wezwano na salę siostrę cioteczną osk. Dmytrenki, studentkę filozofii Irenę Carównę. Świadek odnośnie swego krewnego Dmytrenki korzysta z przysługującego prawa i uchyla się od zeznań. Co do Melnyka, to zeznania świadka są na ogół w zgodzie z zeznaniami złożonymi przez Carównę w śledztwie Potwierdza ona fakt, że Melnyk został zabity, ponieważ domagał się tak jak Kopacz, reorganizacji O. U. N. i rehabilitacji zabitych Kopacza i Kowalukówny.

Z kolei zeznawał kolega zamordowanego Melnyka Mikołaj Skrypnik, który nic sobie nie przypomina. Wobec tego przewodniczący odczytuje zeznania Skrypnika, złożone przed sędzią śledczym.

Następny świadek, uczeń gimnazjalny Stefan Hawryluk, składa oświadczenie, że w śledztwie zeznał nieprawdę, jakoby osk. Łapunko namawiał go do wstąpienia do O. U. N. wobec takiego oświadczenia prokurator poleca organom Policji Państw. aresztować świadka za złożenie fałszywych zeznań przed sędzią śledczym.

Na tym rozprawę odroczono.

Pielgrzymka naucz. na Jasną Górę z udziałem nuncjusza apostolskiego

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu 24 bm. pielgrzymuje na Jasną Górę nauczycielstwo z całej Polski, by złożyć hołd Królowej Korony Polskiej.

W tych dniach delegacja głównego komitetu tej pielgrzymki przyjęta była na audiencji przez nuncjusza apostolskiego J. E. ks. arcybiskupa Cortesiego, który żywo się interesuje pielgrzymką i przyrzekł wziąć w niej osobiście udział.

W programie uroczystości pielgrzymkowej przewidziana jest uroczysta procesja z cudownym obrazem, przed którym J. Em. ks. Prymas Hlond odprawi mszę św.

Rozprawa odwoławcza Chaskielewicza w sierpniu

Warszawa. (Tel. wł.) Rozeszły się tutaj pogłoski, że morderca śp. wachmistrza Bujaka, Chaskielewicz, którego Sąd Okręgowy skazał na karę śmierci, ma być w związku z ukończeniem sprawy przewieziony do jednego z więzień prowincjonalnych.

Wobec tego, że procesy, w których orzeczono karę główną, wyznaczane są w pierwszej kolejności, rozprawy odwoławczej Chaskielewicza należy oczekiwać mimo letnich feryj sądowych w pierwszej połowie sierpnia.

Waląca się szkoła

Koło. (PAT). W szkole powszechnej we wsi Halinów w czasie lekcji zawaliła się część sufitu nad klasą, grzebiąc pod gruzami dwoje dzieci w wieku lat 7 i 8. Jedno z nich doznało pęknięcia krocza, drugie zaś złamania lewej nogi. Dzieci przewieziono do szpitala. Przyczyną wypadku było załamanie się spróchniałej belki podtrzymującej sufit.

Zabił narzeczoną w kłótni o termin ślubu

Warszawa. (Tel. wł.) Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę Stanisława Lewandowskiego, oskarżonego o zabójstwo swej narzeczonej Michaliny Wojciechowskiej.

Lewandowski zaręczył się z Wojciechowską, ale narzeczona zwlekała z pójściem za mąż, odkładając z dnia na dzień termin ślubu. Choć przyrzekła wreszcie wyjść za Lewandowskiego w święta wielkanocne, nie spełniła przyrzeczenia, co bardzo odczuł zakochany młodzieniec. Między narzeczonymi doszło do kłótni, w czasie której Lewandowski poranił śmiertelnie nożem Wojciechowską.

Na rozprawie oskarżony tłumaczył się, że chciał popełnić w oczach narzeczonej samobójstwo, co potwierdzili świadkowie. Lewandowski przybył do narzeczonej z buteleczką jakiegoś płynu i oświadczył, że jeśli Wojciechowska nie da mu wreszcie stanowczej odpowiedzi, wypije truciznę. Nie wzięła jednak tragicznie tej groźby ukochana, lecz wyśmiawała się z niej, mówiąc: „Wiem, że tego nie zrobisz, bo jesteś tchórz".

Gdy Wojciechowska na skutek zadanych jej ran zmarła, Lewandowski targnął się na życie, przecinając sobie żyły u rąk. Rany te jeszcze się nie zagoiły, toteż na rozprawie oskarżony zjawił się w sądzie z ręką na temblaku.

Sąd skazał go na 4 lata więzienia.

Dzień spółdzielczości w Łodzi

Łódź, 14. 6. Wczoraj odbył się doroczny dzień spółdzielczości. Sklepy spółdzielcze były jeszcze 12 bm. dekorowane, albowiem urządzony został równocześnie konkurs wystaw sklepów spółdzielczych. Przeprowadzona została na szerszą skalę akcja werbowania nowych spółdzielców.

Wczoraj o godz. 12.30 z dwóch punktów zbornych: przy ul. Piotrkowskiej 295 z sali Geyera i z Ogrodowej 18 — sali Teatru Popularnego, pochody spółdzielcze udały się do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. Następnie pochód spółdzielców przy dźwiękach orkiestry przeszedł ulicami Żeromskiego i Kopernika do Parku Poniatowskiego, gdzie na boisku sportowym odbyła się akademia pod gołym niebem. Przemawiali przedstawiciele centralnych władz spółdzielczych z Warszawy oraz miejscowi reprezentanci, wskazując, że spółdzielczość jest na drodze do uniezależnienia spożywców jako pierwszy etap obrała uruchomienie własnej cukrowni, co przyczyni się do złamania sztywnych cen cukru, jakie przez kartel od wielu lat są utrzymywane.

W godzinach poobiednich odbył się wieczór artystyczny koła młodzieży spółdzielczej na sali Teatru Popularnego.

Tajny dom schadzek dla pań z towarzystwa

Lwów. (Tel. wł.) Wielkie poruszenie w kołach towarzyskich wywołało tutaj wykrycie przez policję tajnego domu schadzek, który odwiedzały panie z towarzystwa, żony adwokatów, przemysłowców, kupców itp., by się spotykać tam ze swoimi adoratorami. Właścicielką domu schadzek była niejaka Maria Huberowa, którą policja aresztowała. Podczas rewizji znaleziono ewidencję pań, odwiedzających ten dom rozpusty. Na liście zapisanych było szereg pań z dobrego towarzystwa.

Niedziela w Łodzi

Dzień wczorajszy w Łodzi był na ogół niezbyt spokojny. Z racji dorocznego odpustu w Łagiewnikach liczne rzesze — przyjętym zwyczajem — jeszcze w nocy ciągnęły do klasztoru łagiewnickiego. Ponieważ z reguły zdarzają się wypadki awantur, wywoływanych przez męty, zamieszkujące licznie północne dzielnice miasta, zarządzono pogotowie policyjne. Mimo to w kilku wypadkach na drodze łagiewnickiej doszło do bójek. M. in. w lesie łagiewnickim postrzelone zostały dwie osoby.

W Łodzi pogotowie wzywano do 14 wypadków. Na ul. Młynarskiej 29 dozorca domu, 27-letni Józef Działek chciał się powiesić, a gdy sznur pękł, rozgniewany, siekierą począł rozbijać urządzenie i domowników, którzy ratowali się ucieczką. Przybyli funkcjonariusze pogotowia ubezwładnionego kaftanem bezpieczeństwa furiata przewieźli do szpitala w Kochanówce.

Poza tym zanotowano bójki, w których ranni zostali Bronisław Wojciechowski (Cmentarna 10) — przewieziony do szpitala, Edward Gałązka (Ruda Pabianicka), Stanisław Płusa (Tuszyńska 132), Wiktor Ciołek (Rzgowska 122). Porażona przez słońce została Stanisława Chałupka (Marynarska 26). Chałupkę nieprzytomną przewieziono do szpitala.

Zanotowano poza tym dwa zamachy samobójcze a mianowicie: w lasku przy Alejach Unii zatruł się kwasem solnym i został przewieziony do szpitala w stanie nieprzytomnym 21-letni bezdomny Jan Piętka oraz w mieszkaniu własnym przy ul. Dobrej 45 przebił sobie nożem brzuch, tak że wypadły mu jelita, 32-letni Zygmunt Wieczorek, którego umieszczono w stanie groźnym w szpitalu.

Pola Negri przeciw kremowi „Negri"

Warszawa. (Tel. wł.) Swego czasu jedna z warszawskich fabryczek kosmetyków wypuściła na rynek preparat nazwany kremem do opalania skóry „Negri", przy czym ozdobiła pudełka podobizną Poli Negri.

Przeciw temu wystąpiła do urzędu prokuratorskiego w Warszawie za pośrednictwem swego radcy prawnego Pola Negri, domagając się pociągnięcia do odpowiedzialności właścicieli fabryczki. Artystka zarzuca im przywłaszczenie środków reklamowych i domaga się obłożenia aresztem wypuszczonego na rynek kremu „Negri".

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3 — zł miesięcznie Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72. 14-76, 33-07. 44-61. 35-24. 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72. 14-76. 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lud odszkodowania.

Ostatnie tajemnice bieguna północnego

Na marginesie sowieckiej wyprawy polarnej

Kraje polarne, niedawno jeszcze bielące się na mapach złowrogą białą plamą z napisem „Nieznane", dziś zapełniły się nazwami mórz wysp i lądów, nazwami, które zarazem są historią najszczytniejszego bohaterstwa i poświęcenia ludzi w służbie nauki. Nazwiska Rossa, Baffina, Beringa, Franklina, Andre'a, De Longa, Scotta, Nansena, Amundsena oraz setek innych badaczów wraz z tysiącami bezimiennych ich towarzyszów są i pozostaną na zawsze najpiękniejszą kartą w historii odkrywców świata dlatego chociażby, że, w przeciwieństwie do średniowiecznych odkrywców nowych kontynentów, nie mogli, narażając wszystko, zyskać niczego prócz zdobyczy naukowych.

Obecnie jesteśmy świadkami ostatniego aktu dramatu rozgrywającego sę na przestrzeni trzystu z górą lat dookoła bieguna północnego. Ekspedycja sowiecka pod wodzą uczonego prof. Ottona Schmidta postanowiła wydrzeć

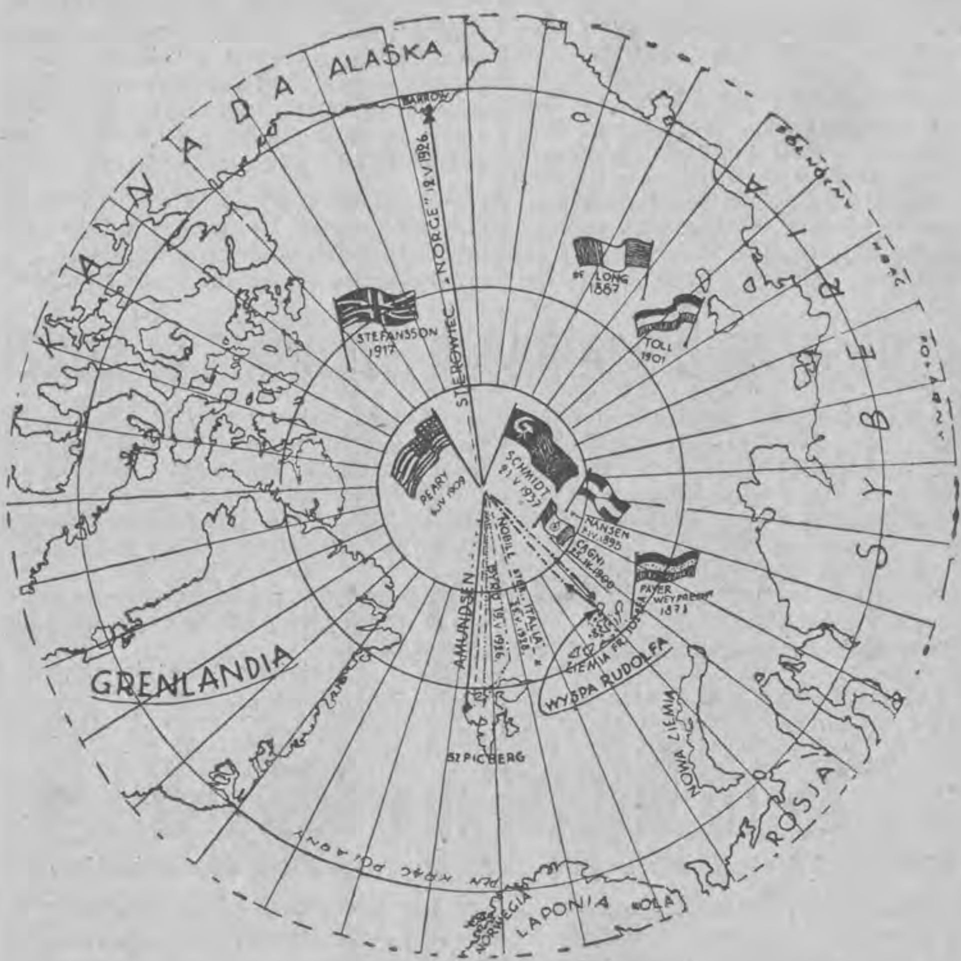


Otto Schmidt, kierownik ekspedycji sowieckiej.

biegunowi ostatnie tajemnice, które poza wartością czysto naukową posiadają dla Sowietów olbrzymie znaczenie gospodarcze. Sowiety od szeregu lat pracują usilnie nad gospodarczą eksploatacją północnych połaci Rosji i Syberii, posiadających wielkie bogactwa drzewa i innych surowców. Eksploatacja tych terenów była dotychczas niemożliwa ze względu na brak odpowiednich arteryj komunikacyjnych. Budowa dróg i kolei byłaby nie tylko zbyt kosztowna lecz także nierentowna ze względu na krótki okres lata i nieproporcjonalne koszta przewozu w stosunku do przewożonych towarów. Jedynym racjonalnym rozwiązaniem pozostaje więc wyzyskanie drogi morskiej po przez morza północne połączone z zapleczem terytorialnym przez liczne rzeki spławne. O wysiłkach Sowietów w tym kierunku świadczy wybudowanie szeregu portów u ujścia większych rzek, dalej niezwykła ruchliwość sowieckich łamaczów lodu oraz fakt, że w roku ubiegłym z górą 100 statków odbyło drogę do tych portów północnych oraz że dalszych 14 statków odbyło całą drogę od Atlantyku do Oceanu Spokojnego.

Na pierwszy rzut oka trudno dociec co to wszystko ma wspólnego z biegunem północnym, znajdującym się nawet nie na stałym lądzie, lecz gdzieś wśród olbrzymich ruchomych pól lodowych Morza Lodowatego. Sprawność i bezpieczeństwo żeglugi północnej jest zupełnie zależna od sytuacji meteorologicznej, na którą znów wpływ decydujący wywiera ruch pól lodowych w okolicach bieguna północnego. Pola te są, jak wiadomo, w nieustannym ruchu i nie jest rzeczą obojętną czy przesuwają się one w stronę Syberii, Grenlandii czy też Alaski. Znając dokładnie ruch pól lodowych można z całą ścisłością przewidzieć pogodę na dłuższy okres czasu i zapewnić żegludze północnej duże bezpieczeństwo.

Te właśnie zadania spełnić ma sowiecka „stacja pod biegunem", zainstalowana tam po przygotowaniach trwających już od r. 1935. Na samym biegunie osiadło 4 uczonych sowieckich, którzy do sierpnia rb. przeprowadzać mają badania naukowe. W skład ekspedycji na biegunie wchodzą Papanin, komendant stacji biegunowej, Krenkiel, specjalista radiowy, Szirszow, który jest hydrologiem, hydrobioologiem i lekarzem oraz Fedorow — magnolog i astronom. Są to ludzie, którzy już niejednokrotnie przeprowadzali badania podbiegunowe, a Krenkiel jest znany z udziału w wyprawie Czeluskina. Ekspedycję „stacji pod biegunem" przewieziono na biegun przy pomocy samolotów, stacjonowanych na wyspie Rudolfa. Wyspa Rudolfa jest, jak wiadomo, krańcową wyspą północną, należącą do archipelagu Ziemi Franciszka Józefa. Odległość jej od bieguna wynosi około 870 kilometrów. Ponieważ kwiecień i maj najbardziej sprzyjają do lotów podbiegunowych ekspedycja profesora Szmita już wczesną wiosną rozpoczęła swe prace. W poniedziałek wylądowały z powrotem na wyspie Rudolfa samoloty, pilotowane przez Wodopianowa, Mołokowa i Mazurukowa. Czwarty pilot Aleksiejew wylądował wskutek braku benzyny o 150 km. od wyspy Rudolfa.



W zdobyciu bieguna północnego brały udział na przestrzeni długich dziesiątek lat ekspedycje licznych narodów. Najdalsze punkty osiągnięte przez badaczy poszczególnych państw oznaczono na mapie odnośnymi flagami. Trasę lotów sowieckich z wyspy Rudolfa na biegun zaznaczono kreskowanymi liniami.

LEGENDA

———————	przelot Amundsena 1926 r. na sterowcu.
— — — — —	przelot Nobilego 1928 r. na sterowcu.
. . . .	przelot Byrda 1926 r. na samolocie
— . — . —	szlak przelotów lotników sowieckich w rb.



Akcję lotniczą w okolicach podbiegunowych utrudnia w dużej mierze panujące tam zimno. Tak wygląda strój lotniczy, w którym w r. 1926 dokonał przelotu ponad biegunem Byrd (z lewej) oraz jego towarzysz pilot Bennet.

Maszyny, na których odbył się lot zostały specjalnie zbudowane przez sowieckiego inż. Topolewa. Szczególną uwagę przy budowie zwrócono na start silników i w tym celu umieszczono obok normalnego magneta indukcyjne wibratory, dające intensywną iskrę przy małych obrotach. Również starannie przygotowano ekwipunek załóg, przy czym wzięto pod uwagę liczne doświadczenia dotychczasowych podróży, a samoloty zaopatrzono w składaki gumowe o pojemności pół tony, narty, radiostacje nadawcze, broń i amunicję.

Wszystkie przeloty odbyły się bez żadnych wypadków, co jest niemałym sukcesem pilotów, jeśli się uwzględni, że każdy lot trwał około 5 i pół godziny w każdą stronę i że samoloty były obciążone dużym ładunkiem.

Od tygodnia „stacja pod biegunem" rozpoczęła normalną pracę obserwacyjną. Praca ta nie będzie łatwą, ponieważ pola lodowe ustawicznie są w ruchu i nie jest rzeczą wykluczoną, że ta okoliczność zmusi załogę stacji do niejednej „przeprowadzki".

Ekspedycji polarnej nie omieszkali oczywiście bolszewicy wykorzystać dla celów propagandowych. Rozeszły się pogłoski, jakoby Sowiety miały zamiar zaanektować biegun północny. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania wyraziły jednak w tej sprawie zastrzeżenia, opierając się na umowach międzynarodowych, według których morza nie mogą ulec aneksji. Za zamarznięte bowiem morze uważać należy biegun północny. Ponad to Amerykanie zwracają uwagę, że już w r. 1909 znany badacz polarny Peary zatknął na biegunie flagę U. S. A.

W różnych strefach podbiegunowych w czasie długoletniej walki o zdobycie bieguna północnego ekspedycje innych narodów zatykały na polach lodowych swe flagi. Nad samym zaś biegunem przelecieli samolotami: Amundsen w r. 1926, komandor Byrd w r. 1926, oraz niefortunny gen. Nobile w r. 1928. Wskutek właśnie propagandy bolszewickiej międzynarodowe zmagania bohaterów nauki zakończyć się mogą incydentem o punkt, ściśle biorąc, abstrakcyjny. (ach)



Oto historyczny moment kiedy sławny uczony Amundsen, osiągnąwszy biegun południowy hisuje flagę norweską.

Zbliżają się białe noce

Zbliżamy się do okresu tzw. „białych nocy", które powstają dzięki najbardziej północnemu w ciągu całego roku położeniu słońca. Skutkiem tego gwiazda dzienna tylko płytko zanurza się pod horyzont północny, czego następstwem jest całonocna zorza. Najsilniej daje się to odczuwać w okolicy 21 czerwca (letnie przesilenie), który to dzień jest początkiem kalendarzowego lata. Wówczas nawet o północy można z łatwością czytać duży druk.

W dniu 9 bm. miało miejsce całkowite zaćmienie słońca, u nas niestety niewidoczne. Pas całkowitości przebiegł bowiem przez południową część Oceanu Spokojnego; jako częściowe zjawisko było widoczne w dużej części Ameryki Południowej. Było to jedno z najdłuższych zaćmień, gdyż tarcza księżyca całkowicie pokrywała słońce w przeciągu 7 minut. Dla porównania przypominamy, że całkowite zaćmienie z dnia 6 czerwca roku ubiegłego obserwowane w Rosji przez kilkadziesiąt ekspedycyj naukowych, trwało zaledwie 1 minutę.

Merkury mimo znacznego zachodniego odchylenia od słońca w pierwszych dniach miesiąca, nie będzie łatwy do odszukania.

Wenus błyszczy wspaniale jako Jutrzenka wschodząc w drugiej połowie mies. na 2 godz. przed gwiazdą dzienną. 27 bm. osiągnie ona swe największe odchylenie od słońca (46 stopni).

Mars świeci przez całą noc w gwiazdozbiorze Niedźwiadka. Jego odległość od ziemi, która w dniu 28 maja wynosiła 76 milionów km, zaczyna się znów powiększać, skutkiem czego blask planety będzie stopniowo malał.

Jowisz wschodzi początkowo trzy czwarte godziny przed północą końcem miesiąca już trzy czwarte godz. po zachodzie słońca, dzięki czemu warunki widzialności stale będą się poprawiać. Szkoda tylko, że podobnie jak Mars, przebywa Jowisz w niskich partiach ekliptyki, skutkiem czego nawet w południku nie wzbija się wysoko na niebo.

Saturn ukazuje się nad horyzontem początkowo dopiero koło 2 godz., a więc o świcie, później już około północy. W lunecie widoczne są pierścienie, otaczające planetę w silnym skrócie perspektywicznym.

Ze względu na brak księżyca najlepsze warunki do oglądania gwiazd są w pierwszej połowie miesiąca. W dniu 20 czerwca księżyc zbliży się bardzo znacznie do Marsa. Największe zbliżenie nastąpi o godz. 10 rano, co będzie można przy czystym niebie dobrze obserwować przez lunetę, a może nawet przez połową lornetkę. W Australii i Nowej Zelandii Mars skryje się nawet na krótki czas za tarczę naszego satelity.

P. I.